Tygodnik

WIELKOPOLANIN

URZĘDOWY ORGAN P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA

WYCHODZI CO CZWARTEK

56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedynczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly. Established 1898.

WIELKOPOLANIN

OFFICIAL ORGAN OF The P. R. C. St. Joseph's Union

PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States: $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 27. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 7-go Lipca 1910 roku. Rok XII.

(Nadesłane.)

O wychowaniu.

(Ciąg dalszy.)

O formach wychowania.

Według miejsca, w którem wychowanie się odbywa i osób, które w niem udział biorą, odróżniamy trzy główne formy wychowania:

1) Wychowanie domowe.
2) Wychowanie szkolne.
3) Wychowanie zakładowe w osobnych zakładach wychowawczych.

Według zaś tego, czy dziecko samo, czy wspólnie z innymi ma być wychowane, odróżniamy:

1) Wychowanie jednostkowe.
2) Wychowanie zbiorowe — wspólne.

Wychowanie jednostkowe ma tę zaletę, że wychowawca wyłącznie jednem dzieckiem się zajmuje, i przez nieustanne z niem obcowanie, lepiej nań wpływać może, — **natomiast tę wadę,** że jest jednostronne, zależne wyłącznie od osoby wychowawcy.

Wychowanie zbiorowe ma znów tę zaletę, że człowiek, który przyzwyczajony jest do życia w towarzystwie ludzi, kształci się pośród rówieśników, wywierających niemały wpływ na niego. — W szczególności rozbudza wychowanie zbiorowe współczucie dla bliźnich, ułatwia dzieciom poznanie świata i ludzi we wzajemnym stosunku, usuwa nieśmiałość, wyrabia uprzejmość w obcowaniu, chroni od wynoszenia się dzieci nad innych.

Wprawdzie i gorszący wpływ grozi w wychowaniu zbiorowem, zwłaszcza przy steku młodzieży z różnych warstw społecznych, jednakże, należyty nadzór i rząd pedagogiczny może od tego wpływu ustrzedz.

A. Wychowanie domowe, rodzinne

Gdyby rodzice mieli czas i umieli zajmować się wychowaniem dzieci, gdyby była zupełna zgodność ojca i matki w postępowaniu w obec dzieci, gdyby nie kierowali się często ślepą dla nich miłością, gdyby wreszcie sami byli zawsze i zupełnie dobrze wychowani, wychowanie na łonie rodziny byłoby najlepszą formą wychowania i najłatwiej prowadziłoby do osiągnięcia celu wychowania.

Lecz jak mało jest rodzin, posiadających te pomyślne warunki. w zupełności i wszechstronnie.

Ogniwem rodziny jest miłość rodzinna, prócz tego sam ustrój rodzinny ułatwia wychowanie i nadaje środkom wychowawczym większą powagę.

Powaga Ojca skłania dzieci bez trudu do posłuszeństwa, matka dziatwą kieruje przez miłość; wzajemna miłość członków rodziny, poczucie jedności, rozbudza poczucie towarzyskości, miłości bliźniego i inne przymioty moralne.

Rodzinne wychowanie posługuje się metodą pielęgnowania, obcowania, rządu, przyzwyczajania.

B. Wychowanie szkolne.

Z wychowaniem domowem łączy się wychowanie szkolne.

W wielu miejscach, zwłaszcza po większych miastach, pośredniczy między domem a szkołą **ogródek dziecięcy, zwany od twórcy swego Fréblą, freblowskim.**

Ogródek freblowski, przystępny zresztą tylko klasom zamożniejszym, ma przygotować do nauki szkolnej za pomocą zastósowanych do wieku ćwiczeń ciała i zmysłów i naturalnego sposobu kształcenia ducha. — Do takiego ogródka, posyłają zwykle dzieci cztero, pięcio i sześcioletnie. — Wszelka nauka szkolna winna być z ogródka wykluczona.

Dzieci w ogródku zatrudnia się zabawami freblowskiemi jako to: piłką, kulkami, kostkami, drewienkami do składania, układaniem patyczków, rysowaniem na kartkach, śpiewem, opowiadaniem, pokazywaniem przedmiotów i rycin i ich omawianiem — i w ten sposób rozwija się prawidłowo ducha dziatwy, i kształci uczucia.

Wychowanie szkolne obejmuje nowe czynniki wychowawcze, których w domu nie ma. Przedewszystkiem wchodzi dziecko do grona rówieśników, którzy w szkole równe mają prawa i obowiązki, poddać się musi pod przepisy porządku szkolnego, i powagę nauczycieli i przyspasabia się zwolna do życia rzeczywistego w społeczeństwie, wreszcie odbiera naukę, która kształci zakres jego myśli,a oprócz tego wpływa w formie tworzących się zasad na kierunek woli i uczynków.

C. Wychowanie w zakładach wychowawczych.

Wychowanie w zakładach łączy w sobie urządzenia domu i szkoły i zastępować ma wychowanie domowe i szkolne.

Zakłady wychowawcze, mają rozmaite cele i wytworzone są różnemi potrzebami.

Czasem rodzice, nie chcąc lub nie mogąc wychowaniem się zajmować, powierzają dzieci swe zakładom wychowawczym.

Sieroctwo jest także powodem wychowania w zakładach.

Dzieci opuszczone, zepsute, wychowują w domach przytułku i w domach poprawy.

Są takie zakłady wychowujące do pewnych zawodów, jakoto: Seminarya nauczycielskie, duchowne lub instytuty wojskowe.

Często wydarzają się ułomności fizyczne i duchowe, które powodują organizowanie zakładów osobnych jakoto: dla dzieci tępych, dla idyotów, dla ciemnych, dla głuchoniemych.

Wychowanie w zakładach ma obok pewnych zalet, także strony ujemne.

Wychowanie takie wymaga poświęcenia się wyłącznego wychowawców sprawie wychowania powierzonej zakładom młodzieży, o co niezmiernie trudno.

Powtóre, szerzą się czasem w zakładach wychowawczych różne wady i błędy, jeśli dozór nie ogarnia nieustannie wszystkich zajęć wychowanka.

II. Rodzina, szkoła, Kościół.

Z pośród licznych czynników wychowawczych, najpotężniej działają na rozwój dziecka: **rodzina szkoła i kościół.**

W domu rodzinnym odbiera dziecko pierwsze wrażenie ze świata zewnętrznego; tu doznaje pierwszych uczuć przyjemnych i nieprzyjemnych, odczuwa ból i radość tu dają mu rodzice i rodzeństwo pierwsze pouczenia o Bogu, świecie i ludziach, tu wreszcie przyzwyczaja się do pewnego ładu, porządku, posłuszeństwa.

Atmosfera moralna, panująca w łonie rodziny, wywiera wpływ rozstrzygający na kierunek umysłowy dziecka.

Obyczaj domowy zrasta się z duszą dziecka, i wybija na niej piętno, które późniejsze wrażenia niełatwo zacierają.

Nawet u dzieci, wyrwanych wcześnie z łona rodziny, odzywają się później często odźwięki wpływów domowych.

W szkole rozpoczyna się nauka systematyczna dziecka i to tak nauka różnych przedmiotów i zręczności, jak nauka o dobrem i złem, o zasadach życia, o porządku społecznym i td.

Wszystka nauka działać ma **wychowawczo,** więc też i szkolna nauka wywiera dobry wpływ wychowawczy, jeżeli jest prowadzoną należycie, a działa ujemnie, skoro nie posiada przymiotów, jakie mieć powinna.

Prócz tego, wpływa szkoła także swym ustrojem zewnętrznym i wewnętrznym, porządkiem, karnością przykładem nauczycieli i współuczniów na wychowanie młodzieży, a poniekąd przeważny wpływ wychowawczy wywiera.

Kościół, od pierwszej chwili działa na umysł dziecka, a to najpierw pośrednio przez rodzinę, następnie bezpośrednio przez swych nauczycieli i ich naukę, przez swe przepisy, obrzędy, i całe życie wewnęrzne.

Kościół to nadaje ustrój chrześcijański rodzinie w której łonie rozwijają się pierwsze zarody moralnego i religijnego życia dziecka.

Później kościół krzewi zasady wiary, miłości i cnoty nauką religii w szkole,przez katechetów i na kazaniach przez kaznodziejów.

Ponieważ te trzy czynniki wychowania — rodzina, szkoła i kościół — w nieustannym są i koniecznym związku, konieczną jest zgoda i wzajemny szacunek między rodzicami, nauczycielami i duchowieństwem.

Szkoła i dom powinny jak najczęściej porozumiewać się i naradzać nad stanem zdrowia i właściwościami ducha i usposobienia dziatwy.

Zgodne działanie domu, szkoły i kościoła,rokuje wychowaniu i nauczaniu pomyślne rezultaty, natomiast niezgodność tych czynników sprowadza smutne następstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kapitaliści a robotnik polski.

Globeville, Col., — Ciężką walkę przechodzą strajkujący Polacy i innonarodowcy w Globeville, Colorado. Jest ich spora liczba pracujących w lejarniach i rafinerjach ołowiu. Zakłady te należą do kompanji American Smelting and Refining Co.

Praca tu jest niezmierna ciężka, a wynagrodzenie liche. Przytem koszta wyżywienia są ogromnie wysokie. Właściciele zakładów zdzierają w bezlitośny sposób z robotników za mieszkanie w paskudnych norach, ciasnych i brudnych. Za budę, mogącą licho służyć za mieszkanie dla psa, każą biednym robotnikom płacić od 8 do 15 dol. miesięcznie. Było to już w latach ubiegłych dwa strajki. Obecny strajk jest trzeci z rzędu. Stosunki bowiem były nieznośne. Tym więcej zatym w obecnym czasie przy niezwykłej drożyźnie, rodziny robotnicze nie mogą absolutnie wyżyć. Przebrała się miara cierpliwości nawet najpotulniejszych. Robotnicy bowiem poświęcają swe siły i swe życie, a ten moloch pożera wszystko nie zważając wcale na to, że przy bardzo lichej zapłacie za pracę dla zdrowia ludzkiego ogromnie szkodliwą, robotnicy ze swymi rodzinami żyć nie mogą. Politowania godni są ci robotnicy. Najzdrowsi mężczyźni nie popracują długo przy zabójczej pracy. Wydobywające się gazy przy topieniu ołowiu zatruwają ich organizm. Po kilku, a najwyżej kilkunastu latach pracy, robotnik ulega różnym chorobom, p o r a ż a n i o m członków i systemu nerwowego. Powykrzywiane członki czynią robotnika niebawem niezdolnym do pracy Kompania zaś wtenczas usuwa w podstępny sposób niezdolnych już do dalszej pracy robotników lub wysyła ich z powrotem do starego kraju, gdzie dopełniają reszty zmordowanego żywota wśród cierpień i nędzy.

O zaoszczędzeniu bowiem na starość, a względnie na nieuleczalne choroby, które trwają lat kilka zanim śmierć nad ich męczarniami się zlituje — nie ma nawet mowy.

Kapitaliści tamtejsi nie dbają, rabują i krzywdzą robotnika na każdym kroku. Obecnie z powodu strajku, nie chcą słyszeć o podniesieniu o 25c. dziennie więcej, choć i wtenczas zapłata byłaby jeszcze bardzo nizką wobec panującej tam drożyzny i licznych rodzin. Dzieci które powinny jeszcze do szkoły uczęszczać zmuszone są pracować w polu przy burakach, by dopomagać swą pracą do utrzymania reszty rodziny.

Brak inteligientnych przewodników dawał się zawsze odczuwać robotnikom w ich walce o życie. Obecnie dzielne usługi wyświadcza swym rodakom p. Jan Wedda. Zbadawszy stosunki namiejscu przyszedł im ze szlachetną pomocą i sprawie dał pewien rozgłos.

W obszernym artykule w piśmi „Dever Express" skreślił jaskrowo całą sytuacyę strajkową, opłakane stosunki życiowe robotników, krzywdę i wyzysk właścicieli zakładów.

Wiadomą przecie jest rzeczą, jakich najgorszych i niesumiennych środków chwytają się kapitaliści, byle tylko postawić na swoim, robotnika upokorzyć poddać go w zupełności pod swą wolę. Otwarcie więc oczu szerokiej publiczności będzie musiało dodatnio wpłynąć na to, że kapitaliści skłonniejsi będą do warunków strajkujących robotników.

Ile to biedy i nędzy znosić musi robotnik polski przy najcięższych pracach w miejscowościach, gdzie gazeta polska lub wpływ dobroczynny ludzi dobrych nie sięga. A przecież szczęśliwy los nawinie biedakom jaką zácną duszę, czułą na ich krzywdy i spieszącą im z taką pómocą, na jaką ją stać. Podnosimy więc obywatelską i prawdziwie ludzką zasługą p. Jana W e d d y, który stanął w obronie krzywdzonych i wyzyskiwanych Polaków.

Krew polska i serce polskie nie mogło widać znieść widoku tych męczarń biedaków „foreignerów" nad którym w Ameryce kapitalista litości nie zna.

Olbrzymie nieszczęście na Węgrzech.

Niezwykłe katastrofy powodzi, obrywanie się chmur, pioruny, zmiatają ludzi dziesiątkami, szaleją w r. b. w sposób dotychczas przez naukę niewytłómaczony.

Uczeni niemieccy zapewniają, że to nie ma żadnego związku z kometą Halley'a, lecz z pewnym gatunkiem promieni słońca, które się okazały na słońcu.

Najstraszniejszą i najgwałtowniejszą z katastrof dotychczasowych, była ta, która wydarzyła się na Węgrzech, pochłaniając życie conajmniej 1,000 ludzi.

Z Orsowy donoszą, że rzeka Czarna podniosła się nagle o 3 metry. Mieszkańcy musieli szukać schronienia na dachach. Tunel w Jabłonicy zawalony drzewem i kamieniami. Na wodzie pływają trupy ludzkie i zwierzęce.

Jeszcze straszniejsze wiadomości nadchodzą z komitetu kronsztadzkiego, gdzie dotychczas wydobyto z wody 300 trudów. W p o w i e c i e Mojdowa nad Dunajem utonęło 100 osób. Ludność ogarnęło bezgraniczne przerażenie. Wzburzone fale porwały im całe mienie — domy i inwentarz, i zniszczyły wszelkie zasiewy.

W komitecie lugoskim niepamiętne ulewy wyrządziły szkody nieobliczone. Komunikacya niemożliwa. Drogi znikły. Telefony i telegrafy nie działają. Zginęło w tym komitecie przeszło 500 ludzi. Wśród ludności nędza,, rozpacz i przerażenie.

Tak więc potop pochłonął na Węgrzech ogółem około tysiąca istnień ludzkich!

Najwięcej ucierpiały okręgi: Orsowa, Bosovics i Mojdova.

Wody wystąpiły z brzegów, podniosły się o dwa i trzy metry ponad zwykły poziom i z niesłychaną szybkością porywały ze sobą wszystko, co im stało na drodze.

Wzburzone fale niosły tysiące drzew i belek z pobliskich lasów. Płynęły całe młyny wodne i domy.

Niedaleko Monsovics spotkały się ze sobą strumienie — teraz już już szalone rzeki — Menes, Nera Bosovick, niosąc ze sobą mnóstwo pozrywanych mostów. Góry przeróżnych szczątków zebrały się przy moście na rzece Menes, tworząc zator, który tamując drogę zwykłą szalejącemu żywiołowi i skierował wściekłe fale za otaczające domy. I fale porwały te siedziby ludzkie wraz z mieszkańcami, meblami, bydłem. Gdzieniegdzie tylko ocalał dom — tam mieszkańcy szukali schronienia na dachu, zalewani po gardła.

Nagle, około północy, zator na moście wraz z mostem pękł — i wody odzyskawszy swobodę, wpadły w ulicę, z której poprostu zmiotły domy docna — tak, że dzisiaj niepodobno stwierdzić, gdzie tam domy stały.

Rozgrywały się niepodobne do opisania sceny. Z jednej c h a t y chłop uratował się z żoną i jednym synym na płynącym po falach pniu drzewa, ale troje pozostałych jego dzieci utonęło, jak również c a ł y przychówek.

W innym domu dyrektor banku zgromadziwszy całą rodzinę, czekał z nabitym rewolwerem, aż dom się zawali — i chciał dzieci swoje i żonę zastrzelić, aby ocalić ich od okropnej śmierci utopienia. Cudem tylko zdołał się uratować wraz ze swoimi, gdy dom już się walił: zobaczywszy drąg żelazny, zrobił nim wyłom do sąsiedniego domu i stamtąd wydostał się w bezpieczniejsze miejsce.

W Dalborecs woda porwała 30 domów i 14 ludzi. W Mocsaros 20 domów i siedmiu ludzi. Wieś Ujzopot znikła z powierzchni ziemi — pozostał tylko kościół. Zginęło tam 32 ludzi.

Wiele osób poniosły fale we śnie. Trupy pływają tuzinami. Niepodobna ściśle obliczyć ile osób zginęło. Najwięcej jest ofiar z pośród dzieci.

Pociągi, które ten potop napotkał w polu były w wielkiem niebezpieczeństwie. Stawano co chwila, płynąc przez wzburzone jezioro, jakiem stała się cała okolica.

Niezależnie od tych potopów szalały olbrzymie grady i powybijały zasiewy tak, że teraz niepodobna odróżnić, co tam rosło — kukurydza kartofle czy tytoń.

NOWINY ZE ŚWIATA.

GARMEN SYLVA NA DRODZE DO WYZDROWIENIA.

Burkareszt, Rumunja, 2. lipca.— Donoszą, że zdrowie królowej rumuńskiej Elżbiety (Garmen Sylva), która cierpiała bardzo od napadu choroby przedłużenia robaczkowego, polepsza się. Królowa ma lat 67.

Awantury na Uniwersytecie Lwowskim.

Lwów. — Radykalni studenci Ruscy, szczycący się nazwą „Hajdamaków", napadli wczoraj znowu na profesorów i studentów Polaków. Rusini uzbrojeni w rewolwery rozpoczęli strzelaninę i zranili kilku profesorów i studentów polskich nader niebezpiecznie. Opryszków aresztowano. W mieście panuje olbrzymie wzburzenie i kto wie czy nie przyjdzie do rozruchów. Policya nie będąc przygotowana na tego rodzaju atak nie mogła poczzkowo podołać; później dopiero gdy otrzymała posiłki wyparła rusinów studentów z uniwersytetu. Po ulicach miasta krążą patrole policyjne. Awantury powyższe wywołał rząd pruski rozdzielając pomiędzy studentów ruskich i ich dzienniki obfite zapomogi pieniężne, celem zwalczania ruchu polskiego. Odkrycie tych machinacyi i zdemaskowanie Rusinów przez ogłoszenie odnośnych dokmentów rządu pruskiego, przez gazety warszawskie, doprowadziły opryszków ruskich do wściekłości.

NOWINY Z AMERYKI.

Polska Czarna Ręka.

Detroit, Mich. — Wybitniejsi obywatele z zachodniej strony miasta, pomiędzy nimi wielu Polaków, żyją od niejakiego czasu w obawie o swe życie, ponieważ otrzymują wciąż listy z pogrożkami. Listy te są pisane łamaną angielszczyzną. Już od 6 miesięcy niektórzy je otrzymują bez przerwy. Listy pisane są wszystkie prawie jednakowo i prawdopodobnem jest, że pochodzą od jednej osoby. Jednym z najgorzej obawiających się z tych, kórzy te listy z pogróżkami otrzymali, jest Henryk Sarbinowski, który prowadzi duży skład galanteryi męskiej i towarów łokciowych pn. 1860 Michigan ul. Sarbinowskiemu rozkazano w listach z pogrożkami umieścić dwa tysiące dolarów za budynkiem stacyi pocztowej B. Jeśli nie zadośćuczyni temu żądaniu w czasie oznaczonym, zniknie jedno z jego dzieci. Inne listy grożą śmiercią jemu. Sarbinowski podobno zaangażował detektywów prywatnych, żeby jego dzieci i jego samego strzegli. Powiada on, że przez wiele nocy nie spał i szukał tajemniczych korespondentów; ma też podejrzenia co do ich tożsamości. — Sarbinowski nie chce pomocy policyi, ponieważ sam chce tych ptaszków złapać. Dr. Ellis, 908 Military avenue, otrzymał także kilka takich listów. Widocznie uważano, że nie ma on tyle pieniędzy co Sarbinowski, skoro zażądano od niego tylko 1000 dolarów, które miał położyć w pewnem miejscu na torach kolei Wabash. Dr. Ellis listy oddał policyi. Następnego dnia otrzymał znowu list udekorowany krwawiącem sercem, przebitem sztyletem. W liście tym nie kazano mu chodzić na policyę, ponieważ tam nie ma co do czynienia. Potem wezwała go przez telefon także jakaś kobieta, która pytała, czemu nie zadość uczynił żądaniom zawartym w liście. Powiedział jej, że jeśli jest piękna i chce przyjść do jego gabinetu, da jej trochę pieniędzy. Od tego czasu nie molestowano go więcej. Ignorowałem ich — powiadał wczoraj lekarz — i widocznie sprzykrzyło im się pisywać do mnie. Listy nadesłane mu były wysyłane z różnych punktów miasta. Wszyscy ci, którzy wiedzą o całej tej sprawie, nie chcą o niej mówić. — Kto wie, może na zachodniej stronie też znajduje się druga Kaśka Stolpińska, chorująca na manię wysyłania listów z pogróżkami ludziom, którzy jej nic nie winni. Różnica tylko ta, że ta pierwsza, która też swego czasu i wielu innym pisała listy z pogróżkami, nie żądała pieniędzy, lecz podsuwała się zawsze pod jakieś „tajne towarzystwo mścicieli", obiecując straszną śmierć, jeślibyśmy jej nie uczynili, tego czego żądała.

Czterech Polaków.

Ann Arbor, Mich. — Pomiędzy licznymi studentami, którzy otrzymali dyplomy na tujejszym uniwersytecie Stanu Michigan, było także czterech polaków, którzy zdali zaszczytne egzamina, mianowicie:

Edward Przybysz z Chicago, siostrzyniec p. J. Smulskiego, na adwokata.

Artur Kościński, z Detroit, brat popularnego podprokuratora w Detroit, na adwokata.

Julian Nowkowski, z Detroit, na inżyniera.

Alfred Nowakowski z Mount Carmel, Pa., na adwokata.

Kółko Polskie — złożone z polskich studentów na tutejszym uniwersytecie — dało tym czterem członkom swoim pożegnalną kolacyę w klubie „Michigan Union". Zarazem odbyło się ostatnie walne zebranie Kółka Polskiego w tym sezonie. Prezesem Kółka był p. Przybysz.

Pozostali studenci polscy spodziewają się, że liczba ich Kółka powiększy się, gdyż młodzi Polacy z różnych miast mają zamiar studyować w michigańskim uniwersytecie w Ann Arbor.

Uniwersytet w Ann Arbor jest jednym z największych w Ameryce i uważanym jest ogólnie jako jedna z najpoważniejszych instytucyi naukowych.

Katastrofa kolejowa.

Middletown, Ohio. — Wydarzył się tu straszny wypadek kolejowy. Pociąg osobowy towarzystwa kolejowego „Cleveland, Cincinnati Chicago and St. Louis", zwany Big Four, pędząc z szybkością 50 mil na godzinę, najechał na pociąg ciężarowy, który zmieniał właśnie tory.

Nastąpiła katastrofa; 19 osób zginęło na miejscu; trzech podróżnych jest śmiertelnie, a dwanaście — lekko rannych.

Nieszczęście to wydarzyło się z powodu źle zrozumianych rozkazów. Pociąg osobowy przejeżdżał przez tory innej kolei, a to z tej przyczyny, że na jego torach około Genoa, wykoleił się pociąg ciężarowy.

Mazynista odnośnego pociągu, otrzymał rozkaz, zatrzymania się około Post Town, by przepuścić pociąg ciężarowy; ostatni się spóźnił i pociąg osobowy pospieszył naprzód. Gdyby pociąg ciężarowy nie był się spóźnił o dwie minuty, nie byłoby wypadku. Palacz pociągu ciężarowego zeznaje, że pociąg osobowy przybył o siedem minut prędzej do krzyżówki, anieżeli przybyć był powinien. Rannych i zabitych przewieziono do Dayton i Hamilton.

Wyjechali.

W ubiegły poniedziałek wyjechali do Europy: Wiel. ks. Cezary Tomaszewski, pp. Antoni Karabasz ze synem i Andrzej Ratajewski.

Wszyscy będą uczestnikami Obchodu Grunwaldzkiego w Krakowie, a Wiel. ks. Tomaszewski i p. A. Ratajewski wyjechali zaopatrzeni w mandaty od Unii św. Józefa.

Wielu z naszej okolicy będzie reprezentantów na Obchodzie, którzy potrafią godnie reprezentować Polonię naszą i zabrać wytrawny głos w sprawach wychódźctwa w Ameryce.

Życzymy im szczęśliwej podróży i po wypoczynku i nasyceniu się polskością szczęśliwego powroiu.

Sprawił sobie.

Kazimierz Dekowski święcił Dziulaja strzelając z okna przy ul. Plummer. Policyant zaaresztował go i na policyi skazano go na 25 dolarów kary lub 30 dni.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. ks. P. Kwapuliński, kapelan
Jan Marohn, prezydent.
3612 Brereton ave, Pittsburg, Pa.
And. Ratajewski, Vice prezes,
3030 Brereton ave., Pittsburg Pa.
Leopold Buchhoz, kasyer
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy:

Jan Hareński, 3040 Brereton ave.
St. Ciemielewski, 3212 Dickson str.
Władysław Mielcuszny, 144—44 str.
A. Szramowski, marszałek
3347 Vesper str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. J. SZELONG
122—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
835 Hancock str., Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $1000, $750, $500 lub też na $250.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ i Ochronkę.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii czas i miejsce posiedzen.

Grupa I. — Br. św. Józefa, sekr. St. Basikowski, 844 Liberty str. N. S. City. — Posiedzenia w czwartą niedzielę każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. — Ryc. św. Michała Arch., No. 1, sekr., Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. — Strzelcy św. Jadwigi No. 1, sekr. Fr. Tatarski, 1621 Penn ave., rear, City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. — Br. św. Franciszka Xaw. sekr., Jan Iwiński, 335 Hancock str., City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa V. — Br. św. Walentego, sekr., Michał Okoński, 4812 Hatfield str. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw Rodziny.

Grupa VI. — Tow. św. Wojciecha, sekretarz Michał Pelc 1110 Washington ave., Braddock Pa.. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsł. Serca Jezus.

Grupa VIII. — Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. — Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa IX. — Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. Antoni Łucznik, 2837 Penn ave., City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. — Br. św. Jerzego, sekr., Wacław Gaca, 101 Meadow str., Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. — Br. św. Antoniego, sekretarz Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. — Br. św. Stanisława K. sekr. J. Hotarski, box 493 Crabtree, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XV. — Br. św. Antoniego Pad., sekr. A. Olszewski, 701 Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jana Kantego.

Grupa XVI. — Br. św. Józefa, sekr., Aug. Wiśniewski, 33 and Ridge st. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.

Gupa XVII. — Br. św. Stanisława B. M. sekr. Feliks Urbanowski, box 33 Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K. Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. — Strzelcy św. Jadwigi Na. II. sekr. Jakób Paciak, 3021 Preble ave., City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa XIX. — Ułani św. Kazimierza Kr. sekr. Stanisław Mantz, 624 3-rd ave. New Kensington, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. — Ryc. św. Michała Ar. No. III., sekr. Jan Ramke, 3065 Phelan alley City. — Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.

Grupa XXIII. — Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski 21 Roberts alley City. — Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. — Br. św. Stanisława K sekretarz M. Brzuchacz, — Boswell, Pa. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. — Husarzy Pułaskiego sekr. L. Laszkiewicz 3034 Preble ave. City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. — Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek box 96 Export, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. — Br. śś. Ap. Piotra i Pawła, sekr., S. Basikowski, 893 Main str., N. S. City, — Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca wpar. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. — Br. św. J[illegible] Dzieciątka Jezus, sekr. S[illegible] ki, box 315 Canonsburg, P[illegible] siedzenia w drugą niedzie[illegible] siąca w par. św. Patryc[illegible]

Grupa XXX. — Tow. św. Francisz[illegible] de Paulo, skr. M. Przybylski, — Ford City, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXXII. — Tow. św. Jacka w Creighton, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca, sekr. W. Smolak box 56 Creighton, Pa.

Grupa XXXIV. — Tow. św. Stanisława B. i M. —Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca, sekr. T. Walczak, Everson, Pa.

PAMIĘTAJ,ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!

Do Czytelników.

Niniejszem prosimy Szan. Czytelników, by zmieniając swoje mieszkanie, zechcieli w tej chwili zawiadomić Aministracyę Pisma o zmianie adresu,a to z tego powodu, że listonosz nie znalazłszy adresata w tem miejscu zawiadamia urząd pocztowy, który znowu przesyła nam zawiadomienie byśmy odnośne nazwisko wykreślii z listy prenumeratorów. Z doświadczenia wiemy, że niektórzy zmieniają swój adres dopiero po 3 lub 4 tygodniach czasu i potrzeba napowrót ustawiać wyrzucony adres

Prosimy zastosować się do powyższej informacyi.

Zwracamy również uwagę tych którzy mieszkają na drugiem piętrze lub w podwórzu by postarali się o skrzynki pocztowe, gdyż tylko wtenczas można będzie ręczyć za pewne dostarczenie pism.

Półrocze się zbliża i wielu z naszych prenumeratorów ma pismo zapłacone tylko do lipca — prosimy więc o uregulowanie prenumeraty o ile możności jak najwcześniej.

Banki Pocztowe.

Już nieraz podawaliśmy w piśmie naszem wiadomości o bankach pocztowych.

Czytelnicy nasi już więc z grubsza poinformowani o tej nowej instytucyi rządu amerykańskiego wyłącznie dla dobra szerokich mas przeznaczonej.

Wiemy przecie wszyscy, jak to często zachodzą wypadki, że różni oszuści okradają biednych robotników, którzy w pocie czoła nieraz przez całe lata ciułali cent do centa. Potem nagle zwala się na nich nieszczęście. Z trudem oszczędzone pieniądze im przepadają od razu. Praca kilkoletnia obraca się w niwecz.

A sposobów na pozbycie się pieniędzy jest mnóstwo.

Jedni składają pieniądze w bankach amerykańskich. Jest to rzecz dobra, jeżeli banki sa uczciwie prowadzone. Ale któż może wejrzeć w serce bankiera, kto zbadać głębie jego duszy. Weźmy takiego Pawła Stenslanda w Chicago. — Wszak ludzie, a zwłaszcza Polacy wierzyli w niego jak w prawdę objawioną. A jednak zawiódł ich, okradł nikczemnie, pozbawił oszczędności, zrobił żebrakami nawet w kilkunastu wypadkach.

Inni powierzają pieniądze prywatnym bankierom. Jeżeli już bankierzy, stojący pod kontrolą stanową lub federalną, mogą nabierać ludzi, to cóż powiedzieć dopiero o bankierach prywatnych, których nikt nie kontroluje! A zwłaszcza pomiędzy naszymi Polakami jest niestety mnóstwo łatwowiernych, którzy wierząc na słowo różnym spekulantom, oddają im swe oszczędności, aby ich nigdy więcej nie zobaczyć, albo też dopiero po niesłychanych trudach, zabiegach i kłopotach częściowo lub w całości odzyskach z powrotem.

Są jeszcze inni, — co pieniądze swe przechowują w domu. Na ileż nie są oni narażeni niebezpieczeństw! Może im je skraść złodziej, może je strawić ogień, może porwać woda, może mąż pijak zanieść do karczmy, może przyjść niegodziwy przyjaciel i pożyczyć aby ich nigdy nie zwrócić. Może.. Ileż tu nie może być tych różnych możliwości! Wszak każdy to przyznać musi.

A jednak nie można się ludziom dziwić, że nie umieli sobie radzić z pieniędzmi zaoszczędzonemi, bo zawiele w rzeczywistości czyha na nie zdradzieckich dusz. Dla tego też każdy radził sobie jak mógł. —

W niedługiej przyszłości wszystko się to zmieni. Ludziom, oszczędzającym swój grosz, a obawiającym się o niego spadnie zmora strachu z piersi.

Już bowiem weszło w życie prawo federalne czyli obowiązujące dla całych Stanów Zjednoczonych zniewalające rząd federalny do zaprowadzenia banków pocztowych.

Banki te założone będą przy wszystkich pocztach. A ponieważ poczta nie jest żadnem przedsiębiorstwem prywatnem, ale instytucyą rządową, dla tego też za każdy włożony do banków pocztowych cent odpowiadać będzie skarb Stanów Zjednoczonych, a więc bezsprzecznie najbogatsza instytcya finansowa na całej kuli ziemskiej.

Na ziemi nie ma nic pewniejszego, coby mogło dać taką gwarancyę, jak właśnie skarb Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Każdy więc może być pewnym, że pieniądze złożone w banku pocztowym nigdy mu nie przepadną.

To będzie jedną nieocenioną dogodnością, którą banki pocztowe przyniosą z sobą. Druga polegać będzie na tem, że pieniądze na jedną i tę samą książeczkę składać będzie można w różnych miejscowościach.A tak samo będzie można wyjąć pieniądze w pierwszej lepszej innej miejscowości, a nietylko w tej, w której je się włożyło.

Trzecią dogodnością będzie, że można będzie składać pieniądze od 10ciu centów zacząwszy. Wprawdzie bank pocztowy 10cio centowych wkładek nie przyjmie,bo najniższą taką kwotą jest dolar. Ale poczta wyda 10cio centowe marki oszczędnościowe i doda do tego książeczkę, w którą będzie można wlepiać te marki. Gdy ich się zbierze 10, czyli za dolara, wtedy można w banku pocztowym oddać książeczkę z markami a urzędnik przepisawszy tę sumę do książki oszczędnościowej,zatrzyma sobie książkę z markami a wręczy oszczędzającemu książeczkę oszczędnościową z odnośną sumą.

Prócz tego pieniądze można składać na różne osoby. A więc np. ojciec rodziny może składać pieniądze na siebie, na żonę i tyle dzieci ile ich ma. Każda osoba może mieć tylko jedną książeczkę.

W ciągu roku zaś wolno jednej osobie włożyć do banku najwyżej $500. Więcej oszczędności też bank pocztowy od jednej osoby nie przyjmuje.

Od złożonych pieniędzy banki pocztowe płacą 2 procent.

Ktoby atoli chciał oszczędzić jeszcze więcej niż $500 i pieniądze te powierzyć rządowi, temu to wolno.

Banki pocztowe wydają bowiem bondy federalne (rządu Stanów Zjednoczonych). Bondy te wystawione będą na 20, 40, 60, 80, 100 i 500 dolarów. (Pod bondem rozumie się tu prawnie podpisane poświadczenie, że rząd Stanów Zjednoczonych jest winien temu, którego imię i nazwisko jest na tym papierze wymienione, tę sumę, która jest na papierze wymieniona). Od bondów tych rząd płacić będzie $2\frac{1}{2}$ procent. Naturalnie za te ondy można w każdej chwili dostać na poczcie gotówkę.

Kto więc chciałby zamienić zaoszczędzone na poczcie np. 20 dol. w bond, potrzebuje to tylko powiedzieć urzędnikowi, a ten mu natychmiast taki bond wręczy.

W ten sposób więc każdy może oszczędzać za pomocą poczty tyle pieniędzy, ile tylko zechce, bo kto będzie miał 500 dolarów zaoszczędzone, może sobie za nie kupić rządowy bond za 500 dolarów. Będzie miał z tego ten zysk, że zamiast dwóch (2) dostanie dwa i pół procent.

Po zamienieniu książeczki na bond może zacząć na nowo oszczędzać i w ten sposób powierzyć rządowi nie setki i tysiące, ale wprost dziesiątki i setki tysięcy dolarów, a jeżeli zechce także miliony.

Tak w głównych zarysach przedstawia się prawo o bankach pocztowych w Stanach Zjednoczonych.

Kiedy będzie można zacząć składać swe oszczędności w tych bankach, dowiemy się później. Na razie niech czytelnicy na to się przysposobią.

Powtarzamy jeszcze raz, że banki te będą wielkiem dobrodziejstwem dla szerokich mas społeczeństwa. Niejeden ojciec, niejedna matka, niejeden młodzieniec, niejedna panna, zamiast tracić pieniądze na rzeczy nie potrzebne, na fatałaszki, zacznie zanosić pieniądze do banku pocztowego. Niechby tylko kto składał co tydzień po 25 centów — a tyle można sobie odłożyć! W ciągu roku będzie z tego $12.50, w ciągu 10 lat suma ta wzrośnie do okrągłe 150 dolarów, licząc w to procent. A jak często się zdarza się, że nieraz mamy więcej pod ręką zbytnich pieniędzy i wyrzucamy je niepotrzebnie Złożone w banku pocztowym nie będą nas w kieszeni świerzbiały i już ich nie wydamy; zostaną nam na szarą godzinę.

Banki pocztowe więc będą miały na społeczeństwo wpływ wychowawczy. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że kto raz zaczął oszczędzać, ten się prędko do oszczędności przyzwyczaja. A oszczędność to wielka cnota, prowadząca do dobrobytu, postępu i szczęścia doczesnego. (Dz. D. W.)

HUMOR i SATYRA.

LUDZKIE JĘZYKI.

Rozmowa między młodą parą.

— Ludzie mówią, że żenisz się ze mną dla pieniędzy.

— Niegodziwcy! Zaskarżę ich o oszczerstwo!

— Nie rób tego. Pisanoby o nas po gazetach, mówiono by o nas.

— Nic nie szkodzi. Nie mogę pozwolić na taką hańbę!

— Jest inny sposób. Rozdam co mam rodzeństwu i rozgłoszę to wszystkim.

— Hm!.... co tam! Ktoby tam zważał na ludzkie języki!...

USŁUŻNY.

Sędzia do obwinionego.

— Nie pojmuję, jak oskarżony mógł jednem uderzeniem pięści złamać szczękę temu biedakowi i wybić sześć zębów.

— O, to bardzo łatwo! Mogę zaraz pokazać panu sędziemu!....

ŻYD A ZEGAREK.

— Jaka jest różnica między żydem a zegarkiem?

— Różnica jest taka, że zegarek da się każdemu naciągnąć, a żyd wszystkich naciąga.

PRZED SĘDZIĄ ŚLEDCZYM.

— Cóż cię spowodowało, żeś zabił twą żonę?

— A proszę łaski pana sędziego, taka bestya zła była, że wyżyć z nią nie było można.

— To trzeba było ją porzucić.

— A tak?

— Trzeba było podać tu do sądu o rozwód, tobyś był dostał pozwolenie opuszczenia jej.

— Tak proszę łaski pana sędziego, ja wiedziałem, że to można, ale.....

— Ale?

— Alem jej był przysiągł przy ołtarzu, że jej nie opuszczę aż do śmierci.

— Tatusiu, czy tatuś się brzytwą czeszę, że tak mało ma włosów na głowie?

W SZKOLE LUDOWEJ.

— Nauczyciel: Antek, utwórz mi jakie zdanie.

— Uczeń: Koń ciągnie wóz.

— Nauczyciel: Dobrze! A teraz zmień mi to zdanie w ten sposób, aby czasownik miał tryb rozkazujący.

— Uczeń: Wio hejta!

— Co pan mówi? to zły zygarek? un już kilka razy zleciał z drugiego piętra ze schodów — i ciągle chodzi.

— A któż go zrzucał ze schodów?

— Nu — to mnie zrzucali — ale ja miał jego w kieszeni, nu to un leciał razem ze mną.

HRABIA POTOCKI W CZĘSTOCHOWIE.

Rydzynę nam przetarmosił,
Honor polski hańbą schłostał,
Obraz Matki Boskiej nosił,
Cud — że zato w pysk nie dostał.

PRZY EGZAMINIE.

— Czy nie powiedziałby mi pan jakie związki wytwarzają srebro i złoto?

— Hm, najczęściej związki małżeńskie.

SEN BORUCHA.

Razu pewnego śniło się Boruchowi, że jest w niebie i rozmawia z świętym Piotrem w ten sposób:

Boruch: Panie Piotr, powiedz mi tylko, co znaczy u was minuta?

Św. Piotr: Minuta, mój kochany Boruchu, znaczy u nas tyle, co u was rok!

Boruch: Nu, a co znaczy u was fenig?

Św. Piotr: Fenig, to jest u nas tysiąc marek.

Boruch: Aj waj, to daj mi ten fenig!

Św. Piotr: Dobrze, ale za rok!

Letnie miesiące.

Przynoszą z sobą wiele chorób kiszkowych, wynikające z życia nieregularnego, z niewłaściwości pokarmów z picia nieczystej wody z ciągłych upałów i z braku hygieny. Pewnem, prędkiem i rzetelnem lekarstwem na wszystkie zaburzenia czynności kiszek jest Severy Lekarstwo na Cholerę i Biegunkę. Usuwa bóle, powstrzymuje kurcze i przywraca zdrowie narządom trawienia. Lepiej miej butelkę pod ręką. Cena 25 centów i 50 centów. Na sprzedaż u aptekarzy i u rzetelnych kupców. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Bandycki napad.

Na przejeżdżających wieczorem dwóch żydów w okolicy Olkusza napadło kilku bandytów, którzy domagali się od podróżnych odda nia pieniędzy.Ponieważ kupcy nie chcieli zadość uczynić żądaniom bandytów,ci ostatni kilkoma strza łami z brauningów ciężko poranili podróżnych oraz towarzyszcego im parobka. Jednego z nich, jako ciężej rannego, przewiozła rodzina pociągiem pospiesznym ze Szczakowy na krakowski dworzec kolejowy, skąd zabrało go i przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Ranny, 58 letni handlarz zboża, nzwiskiem Smiche Wrocławski,pomimo wysiłków ze strony lekarzy zmarł o godzinie 3,45 rano.

Pożar w Rzezawie.

W ubiegły czwartek dnia 9 zm. spaliło się w Rzezawie (powiat bocheński) sześć zabudowań gospodarskich, w ich rzędzie także budynek szkolny. Pożar wywołał nieopisaną trwogę w całej wsi, albowiem w domach znajdowały się prawie wyłącznie dzieci i starcy reszta ludności bawiła w Bochni na jarmarku lub zajęta była praca w polu. Tylko dzięki temu, że wiatr się wnet po wybuchu pożaru uciszył, ocalała cała zachodnia połowa wsi. Ratunek był możliwie najniedołężniejszy i przypomniał znowu naglącą potrzebę zorganizowania, wyćwiczenia i wyposażenia w przyrządy wiejskich straży pożarnych. Brakło bowiem przy gaszeniu ognia przyrządów, naczyń, komendy i porządku. — Straże miejscowe z Rzezawy, Jodłówki, Borku i Bochni nie mogły znaleźć wody do gaszenia, — gdyż płytka rzeczka wyschła, a studzień lub stawów nie było. — Szkodę obliczają na 8,000 koron. Ubezpieczoną była jedna tylko stodoła. Uratowano wśród nielicznej ilości przedmiotów siennik, w którym znajdowała się paczka z 7,000 kor. Tak przynajmniej opowiada wieść gminna. Przyczyną pożaru było nieostrożne trzymanie fajki, od któdej zajęła się szopa. Ludzie dotknięci katastrofą znajdują się w nędzy i bez dachu.

Chłopczyk utonął.

W stawie p. Rybalskiego w Płaszowie utonął około godz. 11ej przed południem 8 letni chłopiec Jan Mazurek. Chłopiec początkowo kąpał się przy brzegu, lecz później posunął się dalej, a utraciwszy grunt pod nogami, począł tonąć. Kilku przechodniów będących świadkami tego tragicznego zajścia zawezwało na pomoc kilku znajdujących się pionierów, którzy jednakże nie zastali już chłopca na powierzeni wody. Poszukiwania żołnierzy za utopionym nie dawały rezultatu przez kilka godzin. Dopiero około godziny 4ej jeden z żołnierzy znalazł chłopca pod brzegiem, zaplątanego w trawę i wodorosty.Zawezwane krakowskie pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon dziecka.

Samobójstwo.

Z Rzeszowa donoszą, że w sobotę ubiegłą rzucił się pod pociąg uczeń tamtejszego seminaryum na uczycielskiego i poniósł śmierć na miejscu. Powodem zamachu było przepadnięcie przy maturze.

Straszny czyn szaleńca.

Jednego poranku w ostatnich dniach zaszedł w Piaskach Wielkich fakt ohydnego morderstwa Gospodarz tamtejszy, Stanisław Pasieka, w przystępie obłąkania zbudzony przez żonę wczas rano, wyostrzył siekierę ciesielską i jednem strasznem cięciem w skroń, pozbawił ją życia. Furyat po dokonaniu straszliwego czynu umknął w pole, ścigany przez tamtejszych włościan i żandarmeryę. Po krótkiej gonitwie przychwycono mordercę i odstawiono do więzienia sądu powiatowego w Podgórzu. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia powiatowy p. Agat. Według opowiadania sąsiadów Pasiek morderstwo miało następujący przebieg: Gdy o godzinie 6ej rano żona zbudziła ze snu Pasiekę, by udał się do pracy, ten wyszedł za dom, wyostrzył siekierę i w obecności dzieci uderzył swoją żonę ostrzem w skroń. Kobieta bez słowa padła zalana krwią. Zbronia spełnioną została przez człowieka chorego na umyśle. Stosunki familijne między małżeństwem Pasieków były jak najlepsze, a w dniu krytycznym również nie przyszło do żadnego zatargu. Śledztwo prowadzone przez sąd powiatowy w Podgórzu niewątpliwie wyjaśni tę sprawę.

Żydowski policyant mordercą.

W ubiegły poniedziałek zamordował w Knihininie pod Stanisławowem policyant Mojżesz Kriegel 21 letniego Ferdynanda Zająca. Jak opowiadają naoczni świadkowie,w dniu tym przechodziło przez Knihinin grono podpitych młodzieńców, którym zwrócił Kriegel uwagę na niestosowność zachowania. Młodzieńcy na widok policyanta poczęli uciekać, krzycząc po drodze.W chwili tej wyszedł przed bramę Zając. Kriegel, przypuszczając iż Zając jest jednym z uciekających, przyskoczył do stojącego na progu bramy i z całą siłą pchnął go szablą. Ostrze szabli przebiło nieszczęśliwego na wylot, chłopak w kilka chwil potem skonał. Morderca zbiegł w niewiadomym kierunku.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Witkowo.

Z przerażenia utracił mowę 16 letni chłopiec Ratajczak w Witkowie. Został on niespodzianie napadnięty przez psa.

Kościan.

Żona robotnika Nowaka ze Szczodrowa udając się w poniedziałek do lekarza w Kościanie, napadnięą została w drodze przez jakiegoś włóczęgę, który ją okrutnie poturbował i zabrał jej pieniądze.Napastnika nie zdołano wyśledzić.

Pleszew.

12 letni Stanisław Branicki w Zielonej łące utonał w stawie pod czas kąpieli.

Ostrów.

Przyaresztowano tu 18 letniego czeladnika piekarskiego Kaczmarka za obrazę majestatu. Głupstwo.

Chełmno.

Wskutek poparzenia się zmarł w tutejszym lazarecie uczeń szkólny Paweł Sperber.

Od Kwidzyna.

W ubiegłym tygodniu spalił się w Kamionkach zupełnie dom mieszkolny gospodarza Fanciszka Czerwińskiego.

Oliwa.

Bezdomny i umysłowo chory robotnik Plenikowski z Gdańska położył się w zamiarze samobójczym na szyny kolei elektrycznej do Jelitkowa. Przeszkodził mu jednak w jego zamiarze policyant, który usunął go z szyn i zabrał ze sobą.

Bydgoszcz.

Zginęła tu służąca Binte, która pracowała u pewnej damy w ulicy Wilhelmowskiej. Z listów, które pozostawiła, wynika, iż zamierzała sobie odebrać życie.

W polskie ręce.

Wioska szlachecka Łącznica pod Bydgoszczą 1200 mórg obszaru przeszła, jak nam donoszą, z rąk niemieckich p.Pofahla na własność firmy Drwęski i Langner (Marcin Biederman) z Poznania.

Inowrocław.

Tutejsza izba karna zawyrokowała konfiskatę i zniszczenie pocztówek, które księgarz p. Stefan Knast w Inowrocławiu otrzymał z Krakowa. Niebezpieczeństwa dopatrzył się sąd w tekscie, który podobno działa podburzająco. Po jednej stronie znajduje się na owych pocztówkach wizerunek Matki Boskiej z podpisem: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami.”

Od Kruświcy.

W restauracyi Siewerta w Brudzkach urządzono zabawę dla dzieci czkolnych.Dorosłych, którzy rozmawiają po polsku, wyproszono z restauracyi. — Dlaczego Polacy tam uczęszczają i swe dzieci do niemieckiej restauracyi posyłają, skąd ich się wyrzuca!

Z pod Ostrowa.

Wymiernik Anioła w Chynowskiem pustkowiu obchodził w tych dniach 105 letnią rocznicę swych urodzin. Staruszek jest jeszcze dość rzeźki i zdrowy.

Z Toruńskiego.

Wskutek iskier, ulatniających się z lokomotywy pociągu osobowego na torze toruńsko-malburskim, zapalił się w pobliżu Łysowic las. Pożar rozszerzył się z błyskawiczną szybkością. Na miejsce pożaru podążyła straż pożarna z Torunia.

Z Tucholi.

Z Tucholi piszą nam, że spaliły się tam domy mieszkalne p. Młoczyckiego i p. Weinertowej. Straży pożarnej udało się zapobiedz dalszemu rozszerzeniu się ognia.

— W obwodzie nadleśniczym Linoweg (?) spaliło się w tych dniach 4500 mórg lasu.

Z pod Strzelna.

15 letni syn robotnika Kozerskiego w Kaspralu, zatrudiony przy kopaniu gliny,zakończył życie swe wśród okropnych boleści. Jedna z lorek, napełniona gliną, najechała go tak nieszczęśliwie, że ucięła mu obie nogi. Śmiertelnie rannego odwieziono do domu chorych w Strzelnie, gdzie niebawem życie zakończył.

Dobra rycerskie.

Dobra rycerskie Gorzewo pod Skokami, 2100 mórg obszaru — sprzedał p. Łukowski za 7000,000 mr. kapitaliście p. Piotrowskiemu z Poznania.

Z pod Trzcianki.

Podczas ostatniej burzy uderzył piorun we wieżę kościelną w Strącznie i zniszczył ją doszczętnie. — Kawały wieży rozlatywały się na 50 metrów.

Od czerska.

Posiedziciel Redtmann na wybudowaniu ędzierowskiem sprzedał swą 150 morgową posiadłość Polakowi p. Grabowskiemu. — Nabywcy Szczęść Boże!

Z Lubawskiego.

Pan Jurkewicz z Lubawy kupił od Niemca Langiego 700 morgowy majątek Marienhof (?) przy Nowemmieście za 224.000 mr. Nabywcy Szczęść Boże!

Z pod Starogradu.

We Wilczych błotach przyaresztowano pewnego gospodarza pod zarzutem namowy do podpalenia. Namawiał on do zbrodni tej swą 12 letnią córkę.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Pożar lasu.

W dniu 7go czerwca o godzinie 1 po południu skutkiem długotrwałej suszy, zapalił się las miejski, w odległości 10 wiorst od Olkusza, w miejscowości „Polis”. Na ratunek pośpieszyły straże ogniowe: z Olkusza i Bolesławia, które wspólną pracą pożar umiejscowiły Spaliło się około morgi lasu, gdyby nie szybki i energiczny ratunek, pożar przybrałby daleko większe rozmiary.

Napad na pocztę.

Ogólna suma pieniędzy zrabowanych przy napadzie na pocztę pomiędzy Bielskiem a Sierpcem zamyka się w sumie 55,595 rubli i 26 kop.

Rozerwano tylko dwie torby z listami pieniężnemi, reszta ocalała.

Aresztowano pocztyliona Maciejewskiego, jako podejrzanego, że był w stosunkach z bandytami. Z trzech dragonów ranionych — dwóch już zmarło, a trzeci dogorywa. Zabito pocztyliona Chojnackiego. Napadu dokonano o godznie 11ej przed południem w pobliżu wsi Zbójna, w oddaleniu 12 wiorst od Sierpca. Poczta jechała z Płocka do Sierpca. Wysłano dwa szwadrony dragonów w pościg za bandytami. Władze śledcze wyjechały z dwóch stron tj. z Płocka i Sierpca, na miejsce wypaku.

Porwanie dziewczyny.

Z Częstochowy donoszą, iż niedawno zawitał tam młodzieniec o wschodnim typie, podający się za kupca z Rosyi, a który właściwie był poprzednio aktorem w jednym z teatrów żydowskich. Młodzieniec ów, poznawszy urodziwą córkę p. B. miejscowego obywatela starozakonnego, począł bywać tam w charakterze starającego się o rękę dziewczęcia. Pan B. na którym konkurent wywarł wrażenie niekorzystne, zabronił mu wstępu do domu, lecz to raczej podnieciło nieopatrzne dziewczę do potajemnych schadzek. Wreszcie adonis znikł a z nim i dziewczyna. Tymczasem pseudo-narzeczony, a istotnie handlarz żywym towarem wywiózł dziewczynę do Sosnowca w celu „odstąpienia” jej innemu hadlarzowi, który miał wywieźć ją za granicę. Szczęśliwy traf zrządził, iż handlarze pokłócili się z sobą o pieniądze i jeden z nich zadenuncyował drugiego przed policyą. Lekkomyślną dziewczynę zdołano jeszcze wczas wyratować z rąk potworów, lecz obaj handlarze zdołali zbiedz.

Ujęcie świętokradcy.

W niedzielę 5 czerwca, w Opocznie, w kościele parafialnym, po nieszporach, ukrył się niejaki Józef Pączek. Po wyjściu wszystkich ludzi, P. zakradł się do zakrystyi, gdzie zabrał kilka lichtarzy i wiele drobnych przedmiotów wartościowych. Policyi udało się ująć świętokradcę, który rozpoczął już sprzedaż skradzionych rzeczy. Na śledztwie przyznał się on do winy. Stwierdzono przytem, iż ten sam Pączek przed dwu tygodniami popełnił świętokradztwo w kościele parafialnym w Białaczewie, (w gub. radomskiej), gdzie skradł dwa lichtarze posrebrzane, obrus szydełkowy i inne rzeczy. Przedmioty te odebrano od osób, które je kupiły od złodzieja. Stwierdzono dalej, że Pączek był aresztowany w Petersburgu, skąd przysłano go etapem do Białaczewa.

Samobójstwo w szpitalu.

W Szpitalu św. Jana Bożego w Lublinie, w dniu 3 bm. poderznął sobie gardło nożem umysłowo chory, Józef Laskowski, z Białopola. Był on w tym dniu od rana niespokojny i z tej przyczyny dozorca często go w pokoju odwiedzał. Pomimo to, nieszczęśliwy omylił czujność dozorcy i odebrał sobie życie.

Śmierć od pioruna.

Nad Rosochami w pow. mławskim, gub. płockiej, w dniu 3 bm. o godzinie 4ej po południu, przeciągnęła burza z grzmotami, piorunami i błyskwicą. Jeden z piorunów uderzył w gruszkę, rosnącą około domu gospodarza Stando,— z gruszki wpadł przez ścianę do mieszkania i zabił stojącego przy stole 17 letniego Zygmunta Stando, ojca zaś jego Władysława Stando kontuzował. Wszczęty przez piorun ogień w zarodku ugaszono.

Świętokradztwo.

W tych dniach okradziono kościół parafialny w Opocznie. Straty są bardzo znaczne.

Pożar.

W Bodzentynie, w kieleckiem, spaliło się 45 budynków. Straty w domach ubezpieczonych wynoszą 5,540 rubli, w ruchomościach zaś są bardzo znaczne.

ZNAKOMITE POLECENIE.

Pani Karolina Morrosco, z Langau, N. D., szeroko znana i sławna doktorka, już pdzeszło od dwu dziestu lat nie przerywająca swej czynnej praktyki, nadesłała nam następujcy list: — „W każdym wypadku choroby, gdzie przepisywałam Amerykaski Eliksir Gorzkiego Wina, nigdy mnie nie zawiódł w tych wypadkach,gdzie go dawałam jako lekarstwo żołądkowe, we wszystkich jego kłopotach Sama go wypróbowałam i przekonałam się o jego niezrównanej dobroci leczniczej, który śmiało można polecić nawet chodym i dzieciom. Karolina Morrosco z Langau, N. D., 5057 S. Ashland ave., Chocago, Ill.” To świadectwo, napisane przez doktora, od tak dawna będącej w ciągłej praktyce, pokazje chyba najlepiej, czem naprawdę jest to lekarstwo. Powinno być używane przez tych, którzy są osłabieni, łatwo się wyczerpują, nerwowi, którzy mają lichy apetyt i lichy sen, którzy są bladzi i chorowici a których trawienie nie odbywa się regularnie. Jest to znakomity środek naturalny do przeczyszczenia krwi. U wszystkich aptekarzy. Józef Triner, — 1333—1339 So. Ashland ave.,Chicago, Ill.

— Gdzie nie chodzi? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
Ł. Gaduch, Editor.
56—22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56—22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer.......................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

Po obchodach, po czwartem lipcu, po walce Jeffriesa z Johnsonem no i po wydaniu 3go numeru „Związku''.

Ładna kolekcya, a o wszystkiem można wiele wiele napisać, a jednak miast rozpocząć od Obchodów choć w kilku słowach chcemy zwrócić uwagę Szan. Czytelników na artykuł w dzisiejszym numerze — „O Bankach Pocztowych''. Chcielibyśmy, by każdy, nawet dziecko, przeczytał sobie uważnie i cierpliwie, już teraz składając cent do centa, wyczekiwał otwarcia kas pocztowych.

Przeprowadzenie tych kas w obu izbach i wprowadzenie w życie będzie nie dla jednego z naszych bankierów-amatorów rzeczą nader przykrą, ale cóż robić. Obowiązkiem naszym będzie popierać kasy pocztowe i nawoływać Rodaków do wyciągnięcia pieniędzy deponowanych u bankierów-amatorów i składania takowych w kasach pocztowych **zupełnie pewnych**.

Już dzisiaj prawie możemy powiedzeć, że niektórzy z tych bankierów-amatorów, zamyślają o wycofaniu się z „businessu'', bo cóż to za prowadzenie interesu, jeśli się nie ma depozytów na jakie tysiące dolarów?

Nie chcemy być fałszywymi prorokami, ale prawie pewni jesteśmy że gdy kasy pocztowe będą puszczone w ruch, wielu z wielkich bankierów-amatorów weźmie nogi za pas i pozostawi za sobą wspomnienie — łez i przekleństwa.

Powiada przysłowie — strzeżonego Pan Bóg strzeże — a więc Rodacy! korzyście lata ciężko pracowali na te grosze, złożone w rękach różnych bankierów-amatorów bez gwarancyi, a tylko na mdłem zaufaniu się opierjąc, — bądźcie ostrożni i zawczasu postarajcie się o wycofanie swoich oszczędności.

Dobro Rodaków leży nam na sercu a nie co inne, więc nie zwlekajcie, by nie było zapóźno.

Gwarancyę kas pocztowych, stawia rząd Stanów Zjednoczonych, u amatorów-bankierów gwarancya — że może kiedyś napiliście się szklankę piwa?

Układne słówko i chociażby dłuższy czas porządne sprawowanie się niczego nie dowodzi, owszem zawod może sprowadzić gorszy.

Baczność więc — bo o nieszczęście nie trudno.

Mimo szatańskiej złości tygodnika „Związek'' Obchód w Ochronce udał się w całej pełni, a „Dar Grunwaldzki'' zebrany na spłatę długów tej polskiej Instytucyi, mamy nadzieję będzie pokaźną sumą.

Na innem miejscu podajemy pokrótce opis samego obchodu i przemówień, a w następnych tygodniach po posiedzeniu podamy szczegółowe sprawozdanie z całości. Na razie rozchodzi się nam o zaznaczenie stanowiska jakie w Polonii tutejszej zajął nowy tygodnik wychodzący w Allegheny.

Z góry zastrzegamy, że kilka tych słów jakie poświęcimy nowemu sąsiadowi nie będzie z naszej strony odpowiedzią na osobiste zaczepki, ale będziemy się starali bezstronnie wykazać złość i przewrotność sąsiada, a względnie redaktora.

Ostatni numer, trzeci z rzędu wykazał całą złość i przewrotność jaką tylko może wykazać nie Polak do Polaków. Znając obecne dążenia separatystyczne Litwinów nie dziwimy się wcale, że treść ostatniego numeru w złości przeszła wszystko. Tylko wróg Polaków i to zapamiętały może w podobny sposób pisać i za takiego wroga Polaków musimy uważać redaktora nowego pisma ks. Victora Pauksztо.

Ks. Paukszto jest Litwinem i zdaje się, sądząc z ostatniego numeru „Związku'' należy do skrajnej partyi separatystów Litwinów a śmiertelną nienawiść swoją do Polaków przeprowadza od dłuższego czasu wichrząc w pismach.

Widząc, iż największe zło może wywołać przyłączając się do partyi pseudo postępu w Ameryce, których przedstawicielami są urzędnicy Z. N. P. połączył się z nimi, by pod **pokrywką** sprzyjania Związkowi N. P. siać niezgodę, i przez to zbierać owoce swojej przeciw polskiej pracy.

Tacy ludzie są najgorszymi, bo podszywając się pod hasła bądź co bądź mające prawo obywatelstwa, wywołują zawiść i niezgodę między szeregami.

Im prędzej się takim niepowołanym obrońcom Polskości zerwie maskę, tem lepiej, tem większa zasługa dla tego, który takiego wroga skrytego zdemaskował i pokazał światu prawdziwe jego gorsze niż krzyżackie oblicze.

Ba, powiedziałby niejeden zawiść lub złość powoduje nami, byśmy takie słowa pisali. Gdzie dowody, gdzie macie podstawę twierdzenia, że to co powyżej powiedzieliście jest prawdą, albo ma podstawy prawdy.

Owszem słuszny zarzut i postaramy się udowodnić, że właśnie ks. Paukszto podszywając się pod Polskość, dąży do stworzenia nieporozumień i rozdziałów.

Wiemy bardzo dobrze, że w komitet Obchodu Grunwalzkiego weszli tak członkowie Z. N. P. z Vice Cenzorem Abczyńskim na czele, jak również członkowie innych Organizacyi, co najlepiej wykazuje że cała Polonia Pittsburska pragnie wziąć udział w Obchodzie. Ogólne posiedzenie zaaprobowało projekt p. Abczyńskiego co do urządzenia Obchodu i zebrania „Daru'', więc słusznie można wnosić że ogół Zwązkowy w Pittsburgu i Okolicy dążył ręka w rękę z innymi do zebrania Daru Grunwaldzkiego na Polską Ochronkę w Emsworth.

Ostatni numer „Związku'' wzywa tych samych Związkowców, by nie brali udziału w Obchodzie w Ochronce, a w obłudny sposób przedstawiając sprawę bałamuci ogół. Nie rozchodzi się redaktorowi „Związku'', ani o Obchód w Ochronce, ani o Obchód Związkowy w hali Promienistych — tu wyłazi inne żądło. Żądło wroga Polskości, żądło zatrute jadem nienawiści. — Wiedział i czuł dobrze redaktor „Związku'', że Obchodu w Ochronce nie potrafi zepsuć, a więc huzia przeciw niemu, by choć wywołać pewne nieporozumienie, by wywołać pewne rozgoryczenie, a tak czyni tylko wróg i to wróg najzaciekiejszy.

Co do moralności nowego pisma to rzeczywiście trudno nam przychodzi zrozumieć, by ksiądz — redaktor, uprawiał taką moralność. Pisze on w swojej gazetce o aresztowaniu pewnego chłopaka, a kończy to zdarzenie takiemi słowami: „Ano, chłopaczysko widziało, że kto tylko żyw i znajdzie sposobność to kradnie — więc i on tego sposobu, chociaż niefortunnie, spróbował''.

Jakże marne wydaje sobie świadectwo redaktor tego pisemka, — boć nic innego z tego nie wypływa jak tylko pouczanie ludzi do kradzieży, ale kradzieży wyrafinowanej — by nie złapano. Piękna tendencya pisma, nie ma co mówić i wątpimy, czy Z. N. P. i jego członkowie są zadowoleni z takiego opiekuna.

I znowu potwierdza to domysł, że ks. Paukszto jest wrogiem Polskości. Zachęcając w piśmie do popełniania **umiejętnej** kradzieży dąży do zdeprawowania Polaków, poniżenia ich w oczach ogółu amerykańskiego.

Pomijając już setki innych dowodów na potwierdzenie naszego przypuszczenia, znajdujemy w tejże gazecie napaści na różne osoby; a jakiż powód ku temu, ktokolwiek odprawił z kwitkiem agienta nowego pisma, temu przypięto łatkę i obiecano w dalszym ciągu bezcześcić daną jedynostkę. Jest to najczystszej krwi szantasz, a podobnie postępują różne indywidua, pragnące lekkim sposobem zarabiać na kawałek chleba.

Nie dał ogłoszenia p. K. zbeszczeszczono go publicznie, nie dał ogłoszenia p. J. dostaje pogróżki, p. Piekarskiemu dostało się porządnie, że nie zamówił pisma i td. i t. d. Świadczy to tylko o tem, że nowe pismo posługuje się najpodlejszego rodzaju systemem ściągania prenumeraty i ogłoszeń i inaczej nie można tego nazwać jak tylko — „black-mailing''.

Rozumiemy pismo humorystyczne, satyryczne lub inne, ale nowy ten „Związek'' jest po prostu czynnikiem rozkładczym wśród Polonii Pittsburga i Okolicy, a jako taki powinien być w odpowiedni sposób traktowany.

REZOLUCYA
przyjęta w dniu 4go lipca 1910 roku na Obchodzie Grunwaldzkim w Emsworth, Pa.

Zważywszy, że nie ma narodu bez historyi, która zawsze udowadnia jego kulturę i w której to historyi, jakoby w zwierciadle odbija się jego duch i stanowisko, jakie zajmuje w szeregu wszystkich narodów ziemi;

Zważywszy, że i naród Polski nie jest bez historyi, ale zajmuję jednę z największych części tejże i to miejsce zaszczytne;

Zważywszy, że ten naród polski według powszechnej historyi przez wieki był przedmurzem chrześcijaństwa i przewodnikiem cywilizacyi dla innych narodow;

Zważywszy nadto, że naród polski rycerski jak i szlachetny nie był nigdy zaborczym a za oręż chwytał li tylko w obronie własnej i w obronie całej Europy przed barbarzyństwem;

Nadto zważywszy, że plemię niemieckie od wieków starało się zgnieść tę samą wolność, której wszystkie cywilizowane narody tak pożądają;

Zważywszy nadto, że Krzyżactwo za cel obrało sobie zgniecenie Polaków i wszystkich Słowian jak również Litwinów; Polacy z narodami po ich stronie stojącymi w jednej ręce z krzyżem w drugiej mieczem, stanęli do rozprawy z wrogiem. Jagiełło na czele zjednoczonych sił: polskich, litewskich rusińskich i czeskich zmiażdżył łeb hydrze niemieckiej, rozbijając w puch Zakon Krzyżacki w roku 1410 pod Grunwaldem, ratując przez to od zupełnej zagłady całe plemię słowiańskie.

Zatem my dziś zgromadzeni w Polskiej Ochronce w Emsworth, Pa., w dniu 4go lipca 1910 roku — dziękując Bogu, że raczył pobłogosławić orężowi naszego rycerstwa, czcząc pamięć walczących i poległych na polu chwały naszych praojców; równocześnie protestujemy przeciwko krzywdom spełnianym na naszym narodzie, wierząc że Opatrzność zespoli powtórnie całą Słowiańszczyznę, jak zespoliła za Jagiełły i przyjdzie drugi Grunwald wywołany tą samą przyczyną, jak pierwszy.

Komitet.

Przedstwienie „Quo Vadis''.

W środę zeszłego tygodnia odbyło się w teatrze Alvin przedstawienie „Quo Vadis'' przeróbka sceniczna z powieści Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis''.

Przedstawienie urządziło Towarzystwo „Filaretów'' składające się z uczni i byłych uczni Kolegium św. Ducha w Pittsburgu.

Trudna to sztuka i twardy orzech do zgryzienia, odegranie dla amatorów, a jednak Towarzystwo zasługuje na pochwałę publiczną, że zająwszy się wystawieniem sztuki, dało wielom, choć w przybliżeniu plastyczny obraz życia Rzymian i pierwszych walk chrześcian i pierwsze zwycięstwo krzyża nad pogaństwem.

A jednak z bólem przychodzi nam zaznaczyć, że Polonia nasza nie dorosła jeszcze do tej wysokości poczucia, by dobry w zasadzie poryw poprzeć, a przez to dodać otuchy młodym duchom rwiącym się do pracy społecznej. Widzieliśmy teatr stosunkowo mało zapełniony, acz nic nie stało na przeszkodzie by był pełny. Miejmy nadzieję że zmieni się to, miejmy nadzieję, że w przyszłości na podobne przedsawienie pójdzie i stary i młody, pójdzie wszystko — bo nastąpi zrozumienie i poczucie obowiązku.

Ale teraz nieco o samej sztuce.

Jak powiedzieliśmy wyżej, — twardy to był orzech do zgryzienia, bo nie tylko potrzeba było nauczyć się roli, ale wcielić się niejako w życie, myślenie dawnych Rzymian. I tu rzeczywiście był błąd. Nie wszyscy z amatorów po przeobleczeniu się w tuniki i togi Rzymian wyzbyli się ruchów nowoczesnego świata, nie wszyscy byli tymi Rzymianami u stóp których leżał świat owczesny, a znowu u chrześcian nie można było odczuć tego porywu, zapału, tej świętej żądzy poświęcenia życia za prawdę objawioną, tego pragnienia połączenia się przez śmierć męczyńską z Chrystusem.

Przechodząc poszczególne haraktery, głównych osób działających — trzeba oddać sprawiedliwość wywiązania się z ról przyjętych paniom St. Bejenkowskiej w roli Ligii, Kat. Rubrecht, w roli Eunice — panom: W. Burzyńskiemu, w roli Petroniusza, Tom. Lipińskiemu w roli Nerona, Kosmalewiczowi w roli Tygiellina, młodemu Karabaszowi w roli Aulusa.

Zawód sprawił p. C. Sierakowski w roli Winiciusza. Ani wysłowienie, ani postawa, ani ruchy nie cechowały młodego Rzymianina pewnego siebie, żołnierza z krwi i kości, no i zakochanego w Ligii do szaleństwa. Miłość objawia się inaczej, a takie miłowanie jakiem miłował Winicyusz Ligię i jak to przedstawił Sienkiewicz, powinno się było objawiać inaczej, powinno właśnie poruszyć czułością i przejąć dreszczem, a w drugiej części gdy ten młody poganin nawrócony miłowanie swoje i niezgłębioną wiarę łączy w jedno, powinno zelektryzować wszystkich.

Nie bierzmy jednak tego na seryo bardzo. Toż i u zawodowych dają się uczuwać braki, a amatorom wiele się wybacza.

Całość sprawiła dobre wrażenie i wdzięczni być winniśmy „Filaretom'' za odegranie tej sztuki.

Przez czterdzieści lat faworyzowane.

Cokolwiek dające największe zadowolenie przez czterdzieści lat — stanowczo musi być dobrem dla wszystkich.

Sławny wyrób tytoniu NAVY jest właśnie tem. Przez ciąg blisko pół wieku był ulubionym dla palaczy i żujących. Tytoń ten przoduje innym tytoniom amerykańskim długo krajanym dla swej jakości. Jeśliście nie używali dotychczas tego tytoniu spróbujcie, bo jest to najlepsza tabaka wyrobu American Tobacco Co. Jeśli spróbujesz jesteśmy pewni, że nadal używać go będziesz.

Tytoń ten nadaje się znakomicie do kręcenia papierosów. Do każdej paczki tytoniu dodaje się dosyć dużo bibułek.

NA MALOWANIE KAPLICY W OCHRONE.

Państwo M. Komenda Everson, Pa.	5.00
Ks. Prob. J. M. Orzechowski, Everson, Pa.	10.00
Państwo A. Jaworscy z gór	5.00

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Kolekta lipcowa z parafii Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny z Carnegie, Prob. ks. Fr. Poszukanis	30.54
Na chrzcinach u państwa L. Nowickich w Everson Pa.	11.75
Armour & Co.	25.00
Od grup Unii św. Józefa, podatek miesięczny	52.45
Od Rodaków z Glennwood,	28.10
Ofiary z Allegheny	6.07
Na chrzcinach u państwa Buczek w New Kensington	6.85

Podziękowanie.

Wdzięczne sierotki serdecznie dziękują za łaskawe ofiary:

Wiel. ks. Fr. Poszukanis za kolektę lipcową; państwu Nowickim z Everson; Rodakom z Glenwood; Rodakom z Allegheny; Rodakom z New Kensngton za ofiarę zebraną na chrzcinach u państwa Buczek; p. Stypule za kolektowanie i wszystkim, którzy pamiętają na los biednych Sierotek starają się choć w części przyjść im z pomocą otrzeć łzy sieroce. Pan Bóg miłosierny wejrzy na serca wasze ofiarne i wynagrodzi Wam stokrotnie to wszystko co uczynicie dla każdego z tych nieszczęśliwych i opuszczonych. Choćby złość i przewrotność wysilała się i pieniła jadem nienawiści, modlitwa sieroca przebije niebiosa, modlitwa sieroca pokona złość szatańską, modlitwa sieroca odniesie zwycięstwo.

Serdeczne „Bóg zapłać'' wołają z głębi serca głosy opuszczonych Dobrodziejom swoim.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski,
Żebrak dla Sierót.

Sprawozdanie Finansowe

KASY POSMIERTNEJ
UNII ŚW. JÓZEFA
za miesiąc Czerwiec 1910.

—0—

Dochód:

Bilans					$20,274.28
Następne grupy wpłaciły:					
Grupa	1	zapłaciła za	Czerwiec	$ —.—	
„	2	„ „	Maj i Czerwiec	77.52	
„	3	„ „	Czerwiec	—.—	
„	4	„ „	Czerwiec	204.41	
„	5	„ „	Maj	90.04	
„	6	„ „	Maj i Czerwiec	89.28	
„	8	„ „	Czerwiec	35.74	
„	9	„ „	Czerwiec	41.75	
„	11	„ „	Kwiecień i Maj	47.76	
„	12	„ „	Czerwiec	39.45	
„	14	„ „	Czerwiec	34.14	
„	15	„ „	Czerwiec	—.—	
„	16	„ „	Czerwiec	319.77	
„	17	„ „	Czerwiec	36.18	
„	18	„ „	Czerwiec	18.71	
„	19	„ „	Czerwiec	37.99	
„	22	„ „	Czerwiec	10.22	
„	23	„ „	Kwiecień	12.14	
„	24	„ „	Czerwiec	—.—	
„	25	„ „	Czerwiec	16.06	
„	26	„ „	Czerwiec	24.50	
„	28	„ „	Maj	51.17	
„	29	„ „	Czerwiec	33.37	
„	30	„ „	Czerwiec	30.97	
„	32	„ „	Czerwiec	19.15	
„	34	„ „	Czerwiec	37.00	
Pojed. Człon.				3.81	1,311.13
			Razem		21,585.41

Rozchód:

46	Pośmiertne za Rozalię Barską Grupa 16-ta	$250.00	
47	Pensya Prezydenta za II. kwartał	6.00	
48	„ Kasyera „	6.00	
49	„ Sekretarza prot. „	25.00	
50	„ Sekretarza fin. „	50.00	
51	„ Opiek. kasy, Marszałka i Vice-prezydenta	15.00	
52	Lokal	9.00	
53	Znaczki i expensa	4.80	
54	Pośmiertne za M. Reszczyńską gr. 1.	250.00	
55	Organ Unii za Czerwiec	53.05	
56	Na Polską Ochronkę za Czerwiec	52.45	
	W kasie pozostaje		$ 20,864.11

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz pośmiertny	$ 8,636.97	
Na fundusz rezerwowy	11,858.38	
Na fundusz obrotowy	369.06	
Razem		$20,864.11

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, Sekr. fin.

Sprawozdanie

Sekretarza Protokółowego Unii św. Józefa z ostatniego posiedzenia
Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa byli przyjęci następujący Członkowie:

Numer czł.:	No. Grupy:	Nazwisko:	Wiek:	Ubezp. na:
3155	4	Wincenty Laszkiewicz	23	$ 500.00
3156	28	Józef Kotc	30	750.00
3157	28	Maryanna Kotc	25	250.00
3158	28	Maryan Klinkowski	31	750.00
3159	28	Zofia Klinkowska	27	250.00
3160	8	Wacław Łozarski	28	500.00

W. J. Szelong, Sekr. Prot.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiamy, iż posiedzenie Tow. Krakusów Serca Jezus przypada w przyszłą Niedziele to jest 10 lipca zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń w parafii św. Wojciecha S. S. Obecność każdego członka tego Towarzystwa jest pożądana. Przy tem podajemy do wiadomości Rodakom,którzy jeszcze nie należą do żadnych Towarzystw, prosimy o przybycie na posiedzenie, a przyjmiemy was mile. Wstęp wolny.

Józef Kopera, sekretarz.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. 1, gr. II Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę dn. 10go lipca rb. odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie w sali zwykłych posiedzeń początek o godzinie 12:30 po południu.

Józef J. Ksiciński, sekr.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Tow. Gw. Ryc. św. Antoniego gr. 9ej Unii św. Józefa, iż nasze miesięczne posiedzenie ma się odbyć w niedzielę dnia 10go lipca zaraz po nieszporach w hali zwykłych posiedzeń. Zarazem zawiadamiam iż przed posiedzeniem mamy się zgromadzić na hali i raz uradzić, aby zmienić chełmy na czapki. Uprasza się wszystkich o obecność na tem posiedzeniu.

W. Szepieniec, sekr.

McKEESPORT, PA.
Drodzy Rodacy!

Niniejszem podaje wam do wiadomości, iż otworzyłem Office czyli Kancelarye sprzedaży nieruchomości i zabezpieczań od Ognia. — Więc drodzy Bracia, jeżeli kto chce sprzedać lub kupić albo zabezpieczyć się od Ognia, proszę udać się do mego biura a będzie obsłużony uczciwie i rzetelnie, rozmówi się w Ojczystem języku i nawet potrzebnej rady udziele każdemu Mój Ofis znajduje się pod **No.1314 5ta ulica, McKeesport, Pa.,** blisko **Evans ulicy.**

Fr. J. Wiśniewski.

Bond Issue.

Ano tyle awantury wywołało przeprowadzenie przeszłego roku w jesieni tak zwanego Bond Issue i teraz najwyższy sąd zadecydował, że przeprowadzenie było nie konstytucyjne. 6.775.000 dol. uchwalone na zniesienie pagórka przy 5th ave i inne ulepszenia miasta przepadło, lecz Mayor Magee będzie się starał przeprowadzić to podczas jesiennego głosowania.

Podejrzana śmierć.

Dowiadujemy się z pewnego źródła i naocznych świadków z New Kensington o śmierci przez powieszenie Władysława Sieniawskiego rodem z Jaćmierza. — Władysław Sieniawski przybył zaledwie przed kilkunastu dniami do New Kensington z Philadelphii i zamieszkał w domu niejakiego Skrzypka. W sobotę Sieniawski przyniósł do domu beczułkę piwa, a niosąc takową po schodach upuścil i rzekomo za to, że robi chałas w domu dał go gospodarz zaaresztować. Zabrano go na stacyę policyjną i około godziny 1ej w nocy zrobiono sąd. Zaledwie niektórzy z jego przyjaciół przyszli do domu i pokładli się spać donoszą z policyi, że Sieniawski się powiesił w celi policyjnej na własnym pasku. Ciało zabrano do pogrzebowego i o ile nas objaśniano było okropnie pobite i posinione, a choć na szyi był znak od paska cały wygląd twarzy nie wskazywał bySieniawski się powiesił. Jeden z opowiadających utrzymywał, że twarz Sieniawskiego była blada i tylko około ust nieco zasiniona, a przecież wiadomo dobrze że przy śmierci przez powieszenie cała twarz nabrzmiewa i sinieje. Sieniawski pozostawił w kraju żonę Petronelę.

Zdjąć kapelusz przed tabaką Navy

Gdy Teodor Roosevelt wysłał amerykańską „Navy'' w podróż na około świata cały naród zdjął czapkę. Podobnie ludzie wszystkich ras zdejmują czapkę przed tytoniem Navy, tytoniem przodującym sprzedawannym jak długa i szeroka Ameryka. Wielu z naszych czytelników używa tego tytoniu czy to do palenia czy do żucia i każdy powiada że żaden mu nie dorówna. Jeśliś jeszcze nie używał tego, kup paczkę Navy, jeśli chcesz sobie popalić lub żyć. Sróbujesz raz, a staniesz się stałym odbiorcą.

Spróbujesz raz a przekonasz się dlaczego tytoń ten przez blisko pół wieku jest najpopularniejszym tytoniem sprzedawanym po całych Stanach Zjednoczonych. Navy możesz kupić w każdym sklepika.

Stary interes w nowych rękach.

Znana Polska Apteka p. Ćwiklińskiego pod No. 2627 Penn ave., przeszła na własność p. Józefa **Brzozowskiego,** znanego polskiego aptekarza i przemysłowca, który już od lat kilku prowadzi interes aptekarski na Soho. Obecnie zakupił także aptekę Ćwiklińskiego. — A więc jedyna Polska Apteka przy Penn ave., pozostała i nadal jedyną Polską w tej okolicy.

Piękne Małżeństwo.

Policya z południowej strony a również biuro Koronera zachodzi w głowę co było przyczyną śmierci Katarzyny Niespodziańskiej,— której zwłoki znaleziono w piwnicy Turner Hali przy ul. Jane S. S. Dr. Grant orzekł że zmarła na chorobę sercową a jednak przy dokladniejszych oględzinach u pogrzebowego znaleziono nieznaczną ranę na głowie. Niespodziańska wraz ze swoim mężem Józefem była na balu w Turner Hali, o 12 godzinie policya zamknęła halę i zdawało się że wszyscy poszli do domów. Gdy zapytywano małżonka na stacyi policyjnej co się stało z jego żoną, oświadczył że nie widział jej po balu. Sekcya wykaże powód śmierci, ale w każdym razie ciekawe to rzuca światło że mąż nie wie gdzie mu się żona zabałamuciła.

Ceny przemawiają.

W Składzie departamentowem Goldsteina jest w tym tygodniu zniżka cen na wszystkie towary. Patrz ogłoszenie na stronie 8ej i przeczytaj niektóre ceny, a przekonasz się że ceny same sa sobą przemawiają. Warto iść i zrobić zakupy.

O mało się nie spalili.

Iminowska czyściła łóżko gazoliną w mieszkaniu swoim przy ul. Franklin. Naraz całe łóżko stanęło w płomieniach gdyż gazy gazolinowe zapaliły się od palnika gazowego. W chwili cały pokój stanął w płomieniach a w dodatku w temże pokoju znajowało się dwoje dzieci Imanowskiej. Na krzyk jej nadbiegła z dołu p. Bielska i wyniosła dzieci z palącego się pokoju. Iwanowską wynieśli z pokoju strażacy. Ogień nie zrobił wielkiej szkody.

Nie szkodzi przeczytać.

Na ostatniej stronie znajdziecie pewne ogłoszenie, które spodziewamy się przyniesie wam korzyść i zaoszczędzi sporo grosza. Jest to ogłoszenie Applesteina z Penn ave. Urządza on wyprzedaż i rzeczywiście ceny jakie naznaczył na niektóre towary wprost wprowadzają w zdumienie.

Polak wynalazcą.

Znany ze swoich motorów gazolinowych p. Jan Kowalski, mający swoją fabrykę motorów w Verona obok Pittsburga,skonstruował maszynę do latania odmienną od dotychczasowych. Jakkolwiek system jest ten sam co jednopłaszczyznowych maszyn jednak ta jedna płaszczyzna złożoną jest z kilku mniejszych zachodzących jedna na drugą płaszczyzn. Maszyna ta opatrzona na specyalnym motorem wyrobu p. Kowalskiego była puszczoną w ruch w przeszłym tygodniu w Aspinwal. Jakkolwiek zdawało się że wszystko jest w jak najlepszym porządku jednak nie dokonano wzlotu. Pan Kowalski pracuje dalej nad udoskonaleniem maszyny i mamy nadzieję, że już w niezadługiej przyszłości będziemy mogli donieść o udałym wzlocie maszyny pomysłu i wyrobu p. Kowalskiego.

Na Ochronkę.

Na chrzcinach u p. Walerego Buczek w New Kensington, zebrano na wniosek p. Czesława Rąpały na polskie Sierotki dobrowolną ofiarę:

Ludwik Mazur	75
Czesław Rąpała	50
Władysław Krynicki	25
Józef Najdecki	25
Teofil Filak	50
Jan Maciąsz	10
Aleksander Biega	50
Ludwika Królicka	25
Władysław Najdecki	25
Teofil Konieczny	10
Walery Buczek	10
Aniela Buczek	25
Stanisław Marciniak	50
Karol Duda	10
Władysław Jakiel	35
Wawrzyniec Mazur	10
Kasper Haduch	25
Wiktor Stączek	25
Jan Stączek	50
Jędrzej Warchoł	10
Stanisław Królicki	10
Ignacy Kukosz	25
Józefa Mazur	25
Józefa Królicka	15
Jan Jakiel	25
Razem	$6.85

Ofiarodawcom staropolskie Bóg zapłać.

Ofiary z Glennwood, Pa.

Fr. Wachadło	50
St. Wachadło	50
Jan Mazur	30
Jan Tyksiński	50
St. Siadłak	50
Marcin Kislur	25
Bartłomiej Szewc	25
Franciszek Rosibap	50
Franciszek Szewc	25
Jan Żołna	10
Józef Siurlyk	25
Józef Zgoda	50
Józef Piotrowski	25
Jan Brataj	25
Stanisław Rokiłaka	50
Józef Kososki	25
Jan Kososki	25
Jan Białak	50
Jędrzej Białak	20
Jan Ciułak	30
Wojciech Białak	50
Jan Niedziela	50
Michał Boszcz	1.00
Józef Surowiec	50
Kazimierz Koberla	25
Ignacy Pieaczonka	25
Jan Galos	25
Sanisław Węgrzyn	25
Jan Tyksieński	25
Franciszek Zożycki	50
Adam Wróblewski	25
Franciszek Szybała	1.00
Jan Wojtaszak	2.00
Jan Wojtaszak	25
Jan Hudy	25
Ignacy Wywrocki	50
Antoni Kojdar	50
Teofil Urban	50
Michał Bobik	10
Ludwik Zmuda	50
Stanisław Rzósk a	35
Jan Ochałak	50
Kazimierz Szewc	50
Stanisław Marszałek	25
Karolina Tyksińska	1.00
Józefa Tyksińska	1.00
Jan Mamrot	25
Franciszek Mamrot	25
Jakób Głowacki	25
Marcin Marszałek	25
Jan Zożycki	1.00
Wojciech Mazur	1.00
Franciszek Duch	50
Kazimierz Cibiński	25
Kazimierz Mamajek	1.00
Marcin Zmuda	1.00
Maryanna Wachadło	50
Wojciech Dawid	25
Jan Wojaszek	50
Józef Wojtaszek	50
Razem	$28.10

Na chrzcinach u państwa J. Ruska zebrał Paweł Stypuła na sieroty następujące składki:

Paweł Stypuła	1.00
Rodzice Dziecka	50
M. Sopczak	25
J. Hripko	25
W. Cesiński	50
W. Raczkowski	25
Razem	$2.75

Ofiarodawcom najserdecznejsze Bóg zapłać.

Wacław Żmudzki.

POSIEW KRWI.

(Ciąg dalszy).

— Do jutra! I — dodał ciszej — niech każdy z was w pełnej zbroi się stawi. Aby, gdy przyjdzie chwila zdejmowania mej osądzonej głowy — tu zaśmiał się z goryczą, nkt nie znalazł się w przykrem położeniu pozostania biernym świadkiem w narodowej uroczystości!

Skończył i obaj, nie umawiając się co do najbliższego celu drogi, w milczeniu opuścili dworzec i skierowali się w stronę miasta.

Młody oficer w zadumie rozglądał się dokoła, odświeżając sobie w pamięci wspomnienia tych miejsc, tych ulic i placów, które niejednokrotnie przebiegał w latach chłopięcych. — Izmael towarzyszył mu również w milczeniu i tylko niekiedy obrzucał go z pod oka pytającem spojrzeniem.

— Konie moje są tutaj w gospodzie — rzekł wreszcie po pewnej chwili. — Czy chcesz nieco wypocząć przed dalszą podróżą?

Zamiast odpowiedzieć, oficer sam zapytał:

— A gdzie tutaj składy z odzieżą narodową? Zapomniałem.

Izmael w milczeniu skręcił w jedną z poprzecznych ulic i niebawem również w milczeniu wskazał palcem na wiszącą nade drzwiami zamiast szyldu, burkę czerkieską.

Weszli do sklepu. Siedzący po turecku na dywanie Czerkies-kupiec nie podnosząc się, rzucił niechętnie okiem na oficerskie szlify.

— Czego chcesz, Rusak?

Oficer niecierpliwym ruchem wydobył z kieszeni wyładowaną banknotami sakiewkę.

— Zachowaj swą niechęć, stary, dla innych. Jam także Czerkies. Dobierz mi według mojej miary cały strój czerkieski.

Kupiec poruszył się, jak na magiczne zaklęcie, — wkrótce wychodzili ze sklepu obładowani tłumokiem, w którym mieścił się czerkieski żupan, papacha, burka, szerokie, jak „Czarne morze'', szarawary.

— Jeszcze mi tylko kindżała brak i krzywej szaszki czerkieskiej — rzekł z ożywieniem oficer. Gdzie najbliższa zbrojownia?

Izmael, nie zmieniając ani na chwilę zimnego wyrazu twarzy, znów w milczeniu skręcił w inną stronę.

Rusznikarz, kacap smoleński z kozią bródką i lisim wyrazem twarzy, z niedowierzaniem obrzucał spojrzeniem całą figurę oficera, zatrzymując się dłużej na jego twarzy o wybitnie kaukazkich rysach.

— Broni nie wolno teraz sprzedawać!

— Jakto, mnie nie wolno, oficerowi?!

—A A skąd ja mogę wiedzieć? Gdyby chodziło o zwykłą broń oficerską, to nie mówię. Ale tak — kindżał, szaszka — skąd ja mogę wiedzieć! Może to akurat dla tego zucha — wskazał oczyma na Izmaela.

Oficer podstąpił ku niemu o krok bliżej.

— Słuchaj-no, czy ty chcesz, żebym ja tobie tak po rosyjsku odrazu na cztery części mordę rozwalił? Ty nie widzisz, z kim mówisz!

Argument poskutkował cudownie. Żądana broń odrazu znalazła się w posiadaniu oficera.

Izmael po raz pierwszy spojrzał na niego mniej surowo.

— Już nic więcej nie potrzebujesz?

— Nic. Teraz do gospody.

Zaledwie znaleźli się w zamkniętym numerze, oficer rzucił w kąt swą oficerską czapkę, a oderwane guziki bryznęły jak grad po ścianach i kątach.

Potem jeszcze zaczął szczątki z wściekłością deptać nogami.

— Precz, skorupo hańbiącej niewoli! Niech ona zginie, jak ty tu giniesz!

Izmael przyglądał się tej czynności z uwagą i zamyśleniem.

W pewnej chwili podstąpił bliżej do wściekającego się oficera i twardy wyraz ponurej zaciętości zmiękł dziwnie w jego oczach, zaświecił błyskami szczerej serdeczności.

— Czewczewadze, więc naprawdę? Nie zamarło, nie wygasło jeszcze w tobie? Więc to wszystko, co mówili....

Młody — do niedawna jeszcze rosyjski oficer, a obecnie już typowy Czerkies — przerwał mu niecierpliwym ruchem ręki.

— Poczekaj! Może niebawem bardziej jeszcze zmienią się rolę! Może ja będę oskarżał, a wy będziecie pić gorycz wyrzutów. Gotów jesteś do drogi?

— Spieszno mi do tej chwili!

Izmael wyszedł wydać odpowiednie polecenia. Wkrótce dwaj burkami okryci jeźdzcy wypadli z podwórca gospody i, bryzgając skrami z pod kopyt końskich, pomknęli, jak burza, przez ulice miasta.

Przechodnie pośpiesznie umykali im z drogi i oglądali się za nimi. Krajowcy z nieukrywanem uznaniem, wojskowi Rosyanie z nienawiścią, mimowoli sięgając rękami do broni.

Niebawem znaleźli się po za miastem na drodze, wiodącej w góry.

Czewczewadze parł w milczeniu naprzód, ani na moment nie folgując koniowi.

Kaukaz był przed nim! Kaukaz, podszyty u stóp czarnymi lasami, wystrzelający ku niebu złomami granitowych skał, z wierzchołkami, wysrebrzonymi nieskalaną bielą wiecznych śniegów, po których paliła się teraz tęczami purpura zachodu.

Ten widok roznuecał i w jego duszy tęczowe wspomnienia młodości, wionące od tych niebosiężnych gór, — tchnienie upajało go, rozpalało żglące pożary w dzikiej krwi góralskiej.

Już z boków rozbieganego rumaka odwalała się kłębami zmydlona piana.

— Izmaelu, hej, Izmaelu, bracie mój mleczny, tyś mnie mianem zdrajcy napiętnował!....

Nadmiar rozhukanych uczuć zakipiał kryształami szczerych łez w oczach jego.

Zdrajca on — wnuk Szamila, on — ostatni spadkobierca sławnego imienia, zdrajca!

Wraził ostrogi w spienione boki końskie, wystawił twarz na mroźne tchnienie górskiego wiatru, jakby poddając się pieszczocie, jakby w pragnieniu, aby ten powiew gór rodzinnych osuszył, zcałował, jak matka rodzona, łzy goryczy z jego oczu.

Auł Dżigita, do którego zdążali, przylepiony był, jak jaskółcze gniazdo, do szczytów stromej góry, z której niegdyś bohaterski Szamil przez lat trzydzieści opierał się moskiewskiej nawale.

Lecz żelazne koniki czerkieskie umiały wspinać się pod górę, umiały przebiegać stalowemi nogami po wąskich na parę cali skalnych krawędziach, jak dzikie kozy górskie.

I wraz z pojawieniem się pierwszych gwiazd na niebie, wyłoniły się przed nimi z szaropopielatej mgły wieczornej strzechy aułu.

Opadła ich rozżarta sfora psów, które jednak na głos Izmaela wnet zaczęły skomleć radośnie i skakać z przyjacielkiem powitaniem do zionących parą i ogniem mord końskich.

Rzucili lejce paru pacholętą, które wybiegły naprzeciw, zwabione psim wrzaskiem, wstąpili na ganek starego czerkieskiego domu, a potem z sieni do przestronnej izby, przybranej napoły po europejsku, napoły po azyatycku, z rozesłanemi na podłodze wzorzystemi matami, z rzędem jedwabnych poduszek pod ścianą i z świecącą pod sufitem wielką wiszącą lampą.

Pod przeciwległą wejściu ścianą siedział po turecku na dywanie stary Czerkies z mlecznymi włosami na głowie i długiej brodzie, od których rażąco odbijały czarne młodzińczo żywe oczy, i puszczał z długiego cybucha kłęby błękitnego, aromatycznego dymu.

Izmael przestąpił próg pierwszy.

— Ojcze! — obwieścił dźwięcznym, radością drgającym głosem. — Książę Czawczewadze, ostatni z prawych książąt kaukazkich, wraca do swego domu i do swej ojczyzny.

Stary Czerkies odjął cybuch od ust i przez moment myślał, jakby starając się zrozumieć właściwy sens usłyszanego. Potem naraz powstał z namarszczoną brwią, z groźnymi błyskami nabiegającej do twarzy i oczu jego krwi.

Lecz zanim zdołał usta otworzyć, zanim zdołał wyrzucić z nich pierwsze druzgocące słowo, Czawczewadze już przypadł do niego, już obłapił go za kolana.

— Ojcze!... Bo pozwól, że i nadal będę cię zwał tak jak przywykłem od kolebki. Ojcze, nie rzucaj na mą głowę piorunów, nie wysłuchawszy przedtem!

Pod wpływem tego płynącego z głębi duszy zawołania, stary jakby rozemdlał raptem, usiadł z powrotem na swoje miejsce i przez chwilę sapał tylko głośno.

— Syn mojego przyjaciela! Nad którym pieczę zlecił mi na łożu śmiertelnem! Którego matka mych dzieci mlekiem swem wykarmiła! Któremu jedyna ma córka od niemowlęctwa zmówioną została — i tak, i tak!...

Czawczewadze złożył przed nim ręce.

— Ojcze, nie rań przed czasem okrutnemi słowami! Ja sam pragnę, ażeby rada starszych zebrała się na sąd nademną. Wówczas przekonasz się sam, czym tak bardzo zawinił. Dziś powiem ci tyle tylko, że cała moja przeszłość cięży mi, jak klątwa.

Starzec spojrzał na niego ukradkiem z pod krzaczastych, sterczących jak strzecha brwi, napróżno starając się zgasić w tem spojrzeniu błyski mimowolnego przypływu serdecznej tkliwości.

— Więc jakże, ty na długo tu do nas? Za urlopem?

— Na zawsze, ojcze! Do ostatniego tchu. Sam sobie urlopu udzieliłem.

Stary osłonił się gęstą chmurą dymu.

— Hm! — wybiegło tylko z poza tej osłony dyplomatyczne mruknięcie. — Hm!.... A ty może wypocząć pragniesz chwilę po podróży? Izmaelu, zaprowadź go! A potem pokażę ci moje niewiasty. Staruchę, która cię wykarmiła, no i Fatmę. Che, che, Fatmę!... Masz przecie prawo ją widzieć, zmówioną ci była. Na łożu śmiertelnem podaliśmy sobie z ojcem twoim ręce!

Czawczewadze raz jeszcze uścisnął kolana starcowi.

— Dziękuję ci, ojcze!

I wyszedł za Izmaelem. Wyszedł by zebrać roztrzęsione myśli. Czekała go wszak nielada rozprawa — sąd starszych!

Z lubością wyciągnął znużone członki na kupie baranich skór, rzuconych w kącie przeznaczonej dla niego izby, lecz spokoju nie zaznał, mając ciągle wrażenie, że jakaś para skrzących źrenic podgląda go nieustannie przez szpary w ścianach.

Po pół godzinie zjawił się znowu Izmael.

— Wieczerza!

W tej samej izbie, w której spotkał starego, stała już na stole buchająca parą misa baraniny z ryżem. Przygotowane były tylko trzy nakrycia. Kobiety miały asystować przy spożywaniu przez płeć silniejszą darów bożych, ale — wschodnim zwyczajem — tylko w charakterze służebnych.

Obie, matka i córka, już były.

Stary wskazał na siwowłosą staruszkę, o twarzy pooranej w drobniutkie zmarszczki.

— Poznajesz?

Czawczewadze już chylił się do jej rąk.

— Matko moja, karmicielko, piastunko!...

Stara złożyła na jego głowie drżące ręce, z przymrużonych jej oczu wytoczyła się para grubych łez.

— No, dosyć już, dosyć! — przemówił stary. — A tę kozę poznajesz?

Czawczewadze z kolei spojrzał na córkę, swą „zmówioną'', i na moment został jak olśniony.

Przed nim stała wysmukła, kształtna dziewczyna, z ciałem gibkiem, jak u żmii, z uwydatniającymi się przez lekką, powłóczystą odzież cudnymi kształtami dziewiczymi.

Z jej zwróconych na niego z pod ciężkiej firanki rzęs olbrzymich czarnych oczu, wyzierała jakaś bezmierna, tęskna rzewność, taka rzewność, jaka bywa tylko u kobiet tych narodów, których mężczyźni są takimi nieokiełznanymi szaleńcami i w nienawiści i w miłości, jakimi są Czerkiesi.

Stary ze źle tajonem zadowoleniem śledził na jego twarzy sprawione wrażenie.

— I cóż, wyrosła?

— Bardzo! — odrzekł głuchym głosem, nie mogąc się zdobyć na inną odowiedź. — Bardzo!...

Przed oczami stanęła mu w tej chwili jak żywa inna postać dziewicza, jasna, lekka, biała. I przez niepojętą asocyacyę uczuć i pojęć ta oto czarnowłosa, spozierająca na niego czarnemi, jak piekło, otchłaniami oczu, wydała mu się naraz jakby tylko dalszym ciągiem tamtej, odnowionem siedliskiem jej duszy, choć tamtej włosy były jak len jasne, choć czyste niebo wyzierało z jej błękitnych oczu.

I drżał, jakby znów wobec tamtej stanął. Lecz jednocześnie świadoma myśl pracowała nad rozdrapaniem niezagojonej jeszcze w sercu rany. I gorące, jak roztopiony ołów, łzy wewnętrzne kapały znów na tę ranę i podniosła się przyczajona we krwi, nieubłagana, sroga zemsta.

A Fatma płonęła pod jego wejrzeniem, jak stos ofiarny.

Od kolebki nauczyła się myśleć, że jego być miała. Uznanie niewzruszonej świętości obyczaju ani na chwilę nie dopuściło myśli do jej głowy, by inaczej być mogło. On był jedynym wątkiem, wokoło którego rozsnuwała się przęza jej po wschodniemu fanatystycznych marzeń dziewiczych. Dla niego wraz z dojrzewaniem, gromadził się w jej duszy zapalny stos jak południowa noc upajających tęsknot, pragnienia miłości, azyatycko-niewieściej potrzeby bezgranicznego wszechoddania się.

I oto on sam, on w żywem ciele i przytem przewyższający w rzeczywistości wszelkie wymarzenia!

Jego zjawienie się podziałało na nią, jak iskra na proch.

I roztwierała się ku niemu całem jestestwem, jak kwiat tulipanu na przyjęcie dżdżu, nie próbując nawet walczyć z rozpływającem jej się po wszystkich żyłach tem nieznanem dotąd, a tak słodkiem uczuciem, i walcząc tylko z tem, by ot tu zaraz nie paść mu do nóg i nie wykrzyknąć zcałej przepełnionej duszy:

— Panie, och, weź mnie, weź!...

A on w tym samym momencie walczył z sobą, by nie uledz do końca obłędnemu pomieszaniu dwóch osobowości, które się w duszy jego dokonywało, by nie puścić przez usta tej waryackiej idei, która nieodparcie cisnęła się mu na język wykrzyknikiem:

— Aliso!... cudna perło Kaukazu!

Wreszcie westchnął głęboko, pokłonił się przed nią nizko, siadł ciężko i bardziej zbaraniały od tej baraniny, którą miał spożywać, wytężył resztę intelektu tylko w tym kierunku, by strawę ładować do ust, a nie do ucha lub nosa.

Fatma usługiwała mu, jak mogą usługiwać tylko hurysy mężom wybranym w raju.

Nie oglądając się, czuł każdy jej ruch, każde spojrzenie, gorąco jej oddechu parzyło mu kark, jak kipiący wrzątek, każde muśnięcie jej powiewnej szaty rozpylało się złotem skrzeniem gorącego piasku Arabii we krwi. A jednocześnie czuł na dnie duszy pulsujące krwawe źródło nieukojonego bólu.

Aliso, och, Aliso!....

Oczy lśniły mu się gorączkowym, niezdrowym blaskiem, cudem tylko dosłyszał niekiedy wystosowane do niego zapytanie, jakiemi dość szczodrze zasypywali go współbiesiadnicy, i cudem tylko udawało mu się skleić nie całkiem pozbawioną sensu odpowiedź.

Wreszcie stary gospodarz zauważył:

— Ale ty, synu, dostatecznie musisz być znużony. Czy nie pora na spoczynek? Jutro dla ciebie ważny dzień.

— Och tak! — podchwycił skwapliwie. — Znużony nieco jestem.

Ruszyli od stołu, pożegnali się. Fatmy i starej już nie było.

Gdy przechodził przez ciemną, przestronną sień, raptem jakby stado pierzchliwych gołębi padło mu na piersi, dokoła jego szyi obwinęło się uściskiem dwoje gibkich rąk, na ustach swoich poczuł palące dotknięcie pachnących młodością, wilgnych tęsknotą, drobnych ust dziewiczych.

— Panie mój! — wionął ku niemu omdlewającem tchnieniem szept. — Czy po mnie przybywasz? Ja tak czekałam, tak tęskniłam!

Na moment przypływ gorącej krwi ztopił w nim wszelką myśl i świadomość.

Potem równie nagle przyszła rozdzierająca, bolesna jasność.

Już miał na ustach wyrazy:

— Fatmo, biedna Fatmo, nie chcę przed tobą kłamać! Inna owładnęła na wieki tem sercem, do którego się z taką ufnością tulisz!

Lecz te gorące, drobne usta taką słodyczą sklejały się z jego ustami, bijący od tego młodego ciała dreszcz takim dreszczem lubości udzielał się jego własnemu ciału że zdołał zaledwie wyszeptać ciszej jeszcze, niż ona przed chwilą:

— Fatmo, och, Fatmo, ty najcudniejsza perło Kaukazu!.....

SĄD.

Jadalna izba w domu starego Izmaela była pełna narodu. Pod ścianami, z pochylonemi głowami, z mlecznemi brodami, sięgającemi do samej ziemi, siedzieli rzędem na skrzyżowanych nogach zgrzybiałe starce, koło drzwi cieśniła się młódź, młodzi dżigici, podobni do zagaju śmigłych dębczaków, z błyskającymi, jak u wilków, białymi zębami, z całym arsenałem srebrem nabijanej broni za pasami.

Czawczewadze stał w świetle jasno gorącej lampy, pośrodku izby.

Śniade jego policzki rdzawiły się ceglastym rumieńcem, oczy jego świeciły gorączkowem podnieceniem.

— Oskarżacie mnie o to, ojcowie, że podczas, gdy wyście powoływali mnie tutaj, do ojczyzny — ja podążyłem na daleki wschód, na plac boju!

— Tak! potwierdził poważnie najstarszy między starcami, zajmujący środkowe miejsce przy frontowej ścianie. — O to cię oskarżamy, wnuku Szamilowy. Wielki Ałłah nie na to wlał w twoje żyły krew bohaterów, byś ją miał ronić na dalekich i obcych ci polach mandżurskich, i to w chwili, gdy własna twa ojczyzna ofiary tej krwi mogła potrzebować, gdy duch Szamila ocknął się w tych górach i szukał, w kim by się mógł ucieleśnić, w kogo tchnąć uczucie pomsty, które jego samego niegdyś ożywiło. Tym spadkobiercą wielkiego ducha powinieneś był zostać ty, ty, w którego żyłach jego krew płynie. I nie było cię tutaj....

Czawczewadze uśmiechnął się z bolesną goryczą.

— I nie było mnie tutaj! — powtórzył.

Potrząsnął głową, na moment zadumał się, jakby biegnąc duchem — hen, w dawne lata po za siebie.

— Nie było mnie tutaj....

Naraz potrząsnął głową.

— Ojcowie, starce szanowni! Oskarżenie, które z ust waszych padło, jest jako głaz ciężkie. Ale cofnijcie się myślą o kilkanaście lat wstecz, przypomnijcie sobie chwilę, podobną dzisiejszej. Ja ją pamiętam. I wówczas, jak dziś, zebraliście się na naradę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:
Wiel. ks. J. S. Gulcz, radca duchowny
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor.
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer.
Stan. S. Yasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski
Jan Kisielewski
Michał Grygo

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:
Jan Falicki, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Yasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.
Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:
STAN. S. YASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

KOTWICZNE ŚRODKI DOMOWE UZDRAWIAJĄ FAMILIE.

Choroba każdego czasu może łatwo nawiedzić lub wypadek spotkać każdą familię. Lekkie przypadki mogą być leczone w domu bez doktora. Czasem potrzebna jest pomoc lekarska, lecz on może mieszka gdzie bardzo daleko, a tu zaraz trzeba coś uczynić. W tym lub owym razie powinny Kotwiczne środki domowe być pod ręką. Tymi środkami można leczyć większą zęść cierpień bez trudności i z małym kosztem.

Ten stary i niezawodny Pain Expeller stał się sławnym i zasługuje na tę sławę jako środek zewnętrzny na reumatyzm, rwę ledźwiową, ból w krzyżach i członkach neuralgię, scyatykę, wywichnięcia i potłuczenia. Gdy w zaziębieniu natrzesz nim piersi i gardło, uwolni cię od bólu, ułatwi oddech, przyspieszy cyrkulacyę krwi a temsamem zapobiegnie zapaleniu i napływowi. Zapytaj się przyjaciela który zna Pain Expeller, co on myśli o nim, to ci doradzi, abyś nigdy nie był bez niego. Pożyteczniejsze lekarstwo — tak szybko działające i skuteczne — nigdy nie znajdowało się w żadnej butelce; kosztuje 25 i 50 centów.

Kotwiczny Sarsaparylian. Ociężałość, przygnębienie, brak apetytu i energii, krosty i węgry na skórze zapowiadają, że krew potrzebuje dobrego przeczyszczenia, a do tego nic nie nadaje się tak dobrze jak Kotwiczny Sarsaparylian. Wyrabiany bywa przez biegłych farmaceutów z wybornego sarsaparylowego korzenia, umyślnie w tym celu sprowadzanego, który znów tak się przerabia, że musi wydać wszystkie medyczne własności (nie jak zwyczajne sarsaparyle). Cena butelki wynosi $1.00.

Kotwiczne pigułki Kongo. Większa część bólów pochodzi z złego trawienia i towarzyszącego mu zatwardzenia. Dobra dawka pigułek Kongo przeczyści doskonale wnętrzności i, skoro tylko przepełnione kiszki pozbędą się swojego ciężaru, zaraz polepszenie nastąpi. Wzdęcie, zawrót głowy, brzydki smak w ustach, nadmiar śluzu na zębach i dziąsłach, jako też zgniłe gazy w żołądku i kiszkach zostaną usunięte przez Kotwiczne pigułki Kongo. Flakonik 25 i 50 c.

Pomiędzy innymi Kotwicznymi środkami domowymi, które sprzedają polscy aptekarze są zazwyczaj:

Kotwiczny Stomaka — na niestrawność, z aromatycznych ziół. Butelka 50 centów.

Kotwiczne Tamarony, łagodny środek rozwalniający w formie czekoladek 50 centów.

Kotwiczna Ferrola, ulepszone krople żelazne, które wzbogacają krew — na bladnicę — 75 c.

Kotwiczne pastylki Sahhat — dostarczające specyalnego pożywienia i siły; 50 c. za flakonik.

Kotwiczne pigułki Loxa — na katar i zaziębienie. 50 c.

Kotwiczne pigułki Inga uwalniają od kaszlu i zluźniają flegmę; 50 c.

Kotwiczne pigułki Kafir — na niestrawność i po przepiciu; 50 c.

Kotwiczna pasta na robaki, smaczny środek, który dzieci zjadają jak cukierki; 25 c. za pudełeczko z 5ciu kwałkami.

Kotwiczne mydło tymolowe, łagodne przeciwgnilne do użytku dla chorych; kawałek 25 c.

Kotwiczny Krakalos, krople szybko usuwające ból zębów; butelka 25 c.

Kotwiczne proszki Doka — na katar żołądkowy, letnie cierpienia, uparte rozwolnienie; pudełeczko 25 c.

Kotwiczna maść Lagosa — na wyrzuty naskórne, wrzody, liszaje; słoik 50c.

Kotwiczna maść Bolamo, na otwarte rany, przeciw gnilna; 25 c.

UWAŻAĆ NA KOTWICĘ.

Jeżeli nasz zapisany znak handlowy „kotwica" znajduje się na etykiecie, możecie być pewni, że otrzymujecie prawdziwe Kotwiczne środki domowe, lecz wszystkie środki, uchodzące za Kotwiczne bez tego znaku są podróbkami. — Gdy aptekarz nie może wam dostarczyć prawdziwych wyrobów, wyślijcie należytość wprost do nas, a my je wam poślemy.

F. AD. RICHTER & CO.
213—215 Pearl str., —— New York.

Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać. Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

KORESPONDENCYE.

DO SZANOWNEGO WYDZIAŁU GIMNASTYCZNEGO Z.N.P. W CHICAGO, ILL.

Na mocy uchwały zapadłej jednogłośnie na ostatniem posiedzeniu gniazda naszego Im. Kaźm. Pułaskiego No. 30, zawiadamiamy niniejszem, iż gniazdo żąda sprostowania w organie urzędowem „Zgoda" protokółu odbytego w Wilmerding, Pa. z powodu iż byli w niem zamieszczeni delegaci z naszego gniazda, których gniazdo nie wybrało ani też wcale żadnych nie wysłało, ponieważ uważamy nowo zorganizowany okręg za nieistniejący, gdyż on tylko z powodu intryg osobistych paru członków ala p. Szymorowski i Gracki.

W końcu zaznaczamy iż, ci panowie ogłoszeni w protokóle nie byli prawomocnemi delegatami, ponieważ nie byli Sokołami, ani też nie posiadali mandatów, tylko podstępem zostali uznani za takowych przeto wszelkie uchwały zapadłe na tym zlocie są nieważne i nie obowiązujące żadne gniazdo.

Czołem!
Franciszek Panek,
Sekr. gn. No.30 i gr. Z.N.P. 774

MCKEESPORT, PA.

Do Szanownego Wydziału Gimnastycznego Z. N. P. w Chicago.

Według uchwały członków gniazda Im. Kaźm. Pułaskiego No. 30 w McKeesport, Pa., zawiadamiamy niniejszem Wydział iż wstrzymujemy nasze podatki z następujących powodów:

1) Ponieważ tenże Wydział od Zjazdu Delegatów w Cleveland nie starał się, aby rozłam powstały w Sokolstwie na ostatnim Zjeździe usunąć, przez traktowanie tej sprawy ze stanowiska Sokolego, ale tenże rozłam jeszcze pogłębia przez zaprowadzenie cenzury w dziale Sokolim, która jest możebna w dzisiejszym czasie w państwie Rosyjskim a nie na wolnej ziemi Washingtona, a możemy tego dowieść iż takowe istnieje ponieważ nie umieszczono w dziale Sokolim rezolucyi Sokolic z McKeesport i rezolucyi Okręgu IV Z. S. Po. domagającej się nadzwyczajnego zjazdu w celu usunięcia rozłamu w Sokolstwie, a jako odpowiedz na te rezolucye Wydział G. Z. N. P. groził zasuspendowaniem Sokolicom a Okręgowi IV rozwiązaniem takowego. Dalej, umieszczał w dziale Sokolim artykuły oszczercze jak p. Grackiego z Pittsburga, który mimo przyznania się na ostatnim zlocie Okręgu IV w Pittsburgu, iż takowy napisał z namowy wrogów Sokolstwa i zarazem dał solenne przyrzeczenie byłemu Prezesowi Wydziału Gim. Z. N. P. J. Wleklińskiemu, że oszczerstwo odwoła, a dotychczas tego nie uczynił.

2) Ponieważ Wydział Gim. Z. N. P. niezaprotestował i nie wystąpił energicznie jak na Wydział autonomiczny wypadło przeciw nakazom dawanym przez prezesa Z. N. P. p. Stęczyńskiego delegatom Sokolstwa do Krakowa w celu potępienia naszych druhów, którzy odstąpili od nas dla słusznych powodów.

3) Ponieważ Wydział nie zaprotestował tylko przyjął milczeniem wystąpienie nie Sokoła p. R. S. Abczyńskiego przeciw prawemu Sokołowi druhowi Włodzimierzowi Świątkiewiczowi, przez co dał nam poznać, iż my wcale żadnej autonomii nie mamy tylko jesteśmy Wydziałem Gim. Z. N. P.

4) Ponieważ Wydział nie prawnie i nie po Sokolemu rozwiązał Wydział Okręgu IV przez co wprowadził tylko rozłam i zamieszanie miast zgody, bo o ile nam się zdaje to ludzie honorowi i prawdziwi Sokoli za jakich mieliśmy delegatów naszego Okręgu, powinni byli zawezwać Wydział Okręgu IV przedstawić im zarzuty i zarządać od nich usprawiedliwienia się, a gdyby Wydział tenże nie mógł się usprawiedliwić z poczynionych zarzutów, wtenczas przysługiwało im tylko, a nie komu innemu prawo rozwiązać Wydział, dać nagane i obrać nowy a o tym zajściu powiadomić Wydział Gim. Z. N. P. tak powinno być, a nie inaczej jak p. Szymorowski i jego klika postąpiła.

5) Ponieważ Wydział na zapytania urzędowe i rezolucye przesyłane przez Wydział Okręgu IV nie dawał żandnych odpowiedzi w tym względzie tylko rzucał do kosza.

6) Ponieważ Wydział niesprawiedliwie i nie słusznie wysyła zastęp ćwiczących z samego Chicago i tylko z dwóch gniazd, gdyż powinien był upoważnić każdy Okręg do wysłania jednego ćwiczącego na koszt Wydziału Gim. Z. N. P.

7) Ponieważ Wydział rozmyślnie uchwalił iż każde gniazdo, jeżeli chce wysłać ćwiczącego do Krakowa na zlot musi wpierw wysłać go do Chicago w celu zdania egzaminu czy będzie kompetentnym na ćwiczącego do kraju, a czy Wydział pomyślał nad tem ile to pieniędzy kosztowałby taki egzamin każde gniazdo, my myślimy, że za te koszta moglibyśmy nie sześciu ale 12stu ćwiczących wysłać do kraju nie mając wcale subwencyi.

8) Ponieważ Wydział informuje fałszywie wszystkich druhów o rozwoju Sokolstwa, ogłasza w łamach „Zgody", iż Sokolstwo w kraju potępiło zarząd Z. S. P. z siedzibą w New Yorku nie mając na to dowodów, pisze w liście do Sokolic z McKeesport, Pa., iż po Sejmie w Milwaukee starał się pogodzić obie strony, a tylko zarząd Z. S. P. z New Yorku nie chciał ani słyszeć o zgodzie co jest nieprawdą, gdyż Wydział Gim. przy Z. N. P. dotychczas niepoczynił żadnych kroków w tym względzie na co mamy dowody.

Myślimy w końcu, iż są to dostateczne powody, aby wstrzymać podatki, a zarazem odwołujemy się do waszych serc Sokolich, jeżeli je macie, abyście dążyli do usunięcia rozłamu który panuje w Sokolstwie gdyż to nam nieprzynosi chwały, ale owszem śmiech i pogardę naszych wrogów, a przedewszystkiem powinniście pamiętać iż Sokolstwo jest zakonem, którego obowiązkiem jest służyć naszej Ojczyźnie a nie rozmaitym asekuracyom i klice dorobkiewiczów.

Czołem!
Za Wydział Gniazda No. 30 Im. Kazimierza Pułaskiego:
Franciszek Panek,
Franciszek Łykowski.
Komitet Rezolucyi.

NEFF, OHIO.

Neff, Ohio, dna 5go czerwca. — Odbyła się tu uroczystość przypadająca w tej parafii Najsłodszego Serca Jezusowego. Sumę odprawił z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu miejscowy proboszcz ks. Waleryan Fliger, a nieszpory również z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu odprawił proboszcz z Steubenville, Ohio ks. K. Smogór, na których wygłosił proboszcz z Dylonville, Ohio ks. A. Nowogrodzki bardzo wzniosłe kazanie, zastosowane do tej uroczystości, którego licznie zebrani wierni parafianie z wielką uwagą słuchali. Także brały udział w tej uroczystości Towarzystwa: Jednoty Słowackiej Rzym. Kat., Pennsylwańskiej Kat. Jednoty, Zjednoczenia Rz. Kat. pod wezwaniem św. Stanisława K. i również Rycerze tegóż Towarzystwa, na czele których jako ich dowodzący stał kapitan Andrzej Stadniczenko, którzy prezentowali broń w czsie nabożeństwa w kościele.

Po ukończeniu uroczystości Towarzystwa wracały na czele Rycerzy w szpalerach i przed plebanią Rycerze przepuścili wszystkie Towarzystwa przez środek szpaleru, które udały się w należytem porządku do domów swoich.

Cała uroczystość odprawioną była w jaknajpomyślniejszy sposób, co wzbudziło wielkie zainteresowanie nawet i w nienależących do tejże parafii. Wdzięczność wyrażamy Braciom Słowakom za ich solidarność w współdziałaniu dla dobra naszej św. wiary R K. jako też dla dobra naszej wspólnej parafii. Również na pochwałę zasługują wogóle Towarzystwa, a szczególniej Rycerze św. Stanisława Kostki, którym widocznie bardzo leży w sercu dobro parafii i chwała Boża, jako też dobro naszej ukochanej Ojczyzny.

Parafianin.

ROZMAITOŚCI.

Sprytnie wziął się do rzeczy.

Sprytnie wziął się do rzeczy nadburmistrz poznański, dr. Wilms. Spotkawszy się niedawno z pewnym bogatym, lecz skąpym kupcem, poprosił go o tysiąc marek na ubogich. Na to otrzymał odpowiedź: Choćbyś pan stanął na głowie, nic nie dam. Wtedy dr. Wilms rzeczywiście stanął na głowie — opierając się na rękach, zrobił kilka kroków po pokoju i wyszedł z niego. Niebawem jednak wrócił i ponowił swą prośbę o pieniądze. Wtedy kupiec zmienił swe postanowienie i dał żądany tysiąc marek.

Nowy nałóg powstał w Anglii.

Jest nim palenie herbaty w ten sam sposób jak tytoniu. Moda ta szerzy się wśród pań angielskich. Panie londyńskie wypalają już codziennie do 30 papierosów herbacianych. W salonach damskich podawają także papierosy te po każdem jedzeniu. Londyńskie artystki schodzą się raz w tygodniu na papierosy herbaciane, a literatki w Kesingtonie założyły klub w tym celu.

Kótkie Spodnie.

Pan X., poważny obywatel jednego z małych miasteczek austryackich, wybierał się do wód i zamówił sobie nowe spodnie. Krawiec przyniósł je późnym wieczorem przed odjazdem. Pan X. przymierzył nowe spodnie i zauważył, że są o 5 centymetrów za długie. Było już za późno, aby spodnie odesłać do krawca, prosił więc żonę, aby je skróciła o 5 cm. Lecz szanowna połowica, znużona całodziennemi zajęciami gospodarskiemi, oświadczyła, że musi udać się na spoczynek i radziła mężowi, żeby spodnie po prostu zawinął.

Podobny los spotkał go gdy udał się do córki. I ona wymawała się późną godziną. Zrozpaczony, poszedł w prośby do teściowej, ale ta już była udała się na spoczynek I panu X. nie pozostało nic innego, jak rzucić się w objęcia Morfeusza (snu).

W nocy u żony pana X. ruszyło się sumienie. Dręczyły ją wyrzuty, że mężowi odmówiła takiej drobnostki. Wstała więc po cichu z łóżka, ucięła od każdej nogawki po 5 centymetrów, zaszyła, odprasowała i uspokojona powróciła do łóżka. O 4 godzinie rano wstała córka, skróciła ponownie spodnie o 5 centymetrów, obrąbiła i powiesiła na dawnem miejscu. O 5 rano dokonała tej samej procedury teściowa.

Gdy pan X., ubrał się o 7 rano w nowe spodnie, zdawało mu się że przez omyłkę wziął majtki od kąpieli i zaklął tak strasznie, że wszyscy domownicy się obudzili. Oczywiście nastąpiło wszechstronne wyjaśnienie, lecz skrócone spodnie nie odrosły.

Zepsute przyjemności.

Pzyjemności nieraz bywają zepsute przez niespodziewane ataki bólu głowy, zjawiające się w czasie zupełnie niepożądanym. Szczęściem kłopot ten może być łatwo i prędko usunięty, jeżeli masz pod ręką Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgie. One powstrzymują każdy ból głowy, bez względu na przyczynę. Środek pewny, rzetelny i wypróbowany. Kup pudełko dzisiaj. Cena 25 centów. Sprzedawane przez wszystkich aptekarzy. Sporządzane tylko przez W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

KILKA PYTAŃ I ODPOWIEDZI

W najwięcej smutnych i bolesnych dla Was chwilach, czy postracie rodziców, braci i sióstr komu macie zaufać w oddaniu sprawienia pogrzebu?

Znacie mię już od dwudziestu pięciu lat, jako fachowego pogrzebowego i śmiało mogę powiedzieć że nikt mi nie może udowodnić, żebym kogokolwiek źle lub drogo obsłużył, owszem wszyscy mi muszą przyznać, że wszystko co mi oddano do załatwienia, zrobiłem tak jak mi sumienie nakazało.

Kto Was może obsłużyć najtaniej w pogrzebach?

Jako współwłaściciel fabryki trumien, oddaję takowe za cenę hurtowną czyli urządzenie pogrzebu kosztuje Was 25 procent taniej niż gdziekolwiek.

Kto Wam najwięcej może dopomódz?

Setki z Rodaków wiedzą z doświadczenia, że wedle możności starałem się dopomagać pod każdym względem moim kostumerom.

Mam nadzieję, że i nadal będę mógł liczyć na zaufanie Polaków tem więcej, że obecnie mogę taniej ofiarować moje usługi.

Mój ofis: No. 3038 Brereton ave.,
Andrzej Ratajewski,
Pogrzebowy.

Za cóż tak niemiłosiernie bijecie tego biednego chłopca?
— A niech nie płacze ten gałgan.

PRZY ŚLEDZTWIE.
— Człowieku, ciągle kradniesz! spojrzyjże w swoją przeszłość, coś już narobił.... ujrzysz swoje czyny...
— Kiedy, panie sędzio, ja mam jedno oko, więc niedowidzę.

Do Braci Polaków w Pittsburgu.!

Pojawiło się u nas w Pittsburgu jakieś piśmidło, które w oburzający sposób szarpie dobrem imieniem ludzi. W ostatniem numerze tego paszkwilu zaczepiono w sposób nader obelżywy Wiel.ks. J. Szwarcroka naszego proboszcza, co jest tem podlejsze,że Wiel. ks. Szwarcrok, wyjechawszy do Europy na wakacye sam nie może w odpowiedni sposób wystąpić przeciw plugawej gazetce „Związek''.

Otóż my niżej podpisani, obywatele z dzielnicy „góry'' i parafianie parafii w której Proboszczem jest ks. J. Szwarcrok niniejszem publicznie z największem oburzeniem odrzucamy oszczerstwo wymierzone przeciw naszemu ks. Proboszczowi Szwarcrokowi, jakoby nie był Polakiem.

O ile znamy naszego ks. Proboszcza, a znamy go od dawna, zawsze i wszędzie okazywał się i występował jako prawowierny Polak a choć Polskością swoją nie szastał, jak to czyni wielu blaszanych patryotów, każdą sprawę Polską gorącem sercem popierał, a my Jego Parafianie nie ścierpielibyśmy gdyby wraz z nami pacież odmawiał wróg nasz śmiertelny, a nie Polak prawy.

My Polacy Katolicy uczuwamy policzek wymierzony w stronę naszego duchownego przewodnika jakoby nam był dany i jako Polacy piętnujemy obelgę rzuconą, jako ostatnią podłość, a redakcyę pomienionego świstka „Związek'' nazywamy podłą.

Cały kierunek pomienionego świstka znajdujemy wielce szkodliwem dla naszej Polonii Pittsburgskiej, przeto wzywamy was Polacy byśmy zrozumiawszy zgubne dążenia redaktora piśmidła „Związek'' wycodzącego w Allegheny, w przykładny sposób dali odprawę zgniliźnie i w razie nasyłania nam tej zgnilizny posąpili z nią w odpowiedni sposób.

Pittsburg,Pa., dnia 5go lipca, br.

Jan Hareński
J. A. Marohn,
Jakób Nakielski
A. Wiśniewski
Józef Kruczkowski
Franciszek Leśniewski
Antoni Jaworski
Józef Walkowski
A. Wośkowiak
Józef Kobos
Fr. Kelcha
St. Ciemielewski
Aug. Szramowski
Marcel Szelong
Bolesław Stankiewicz
M. Krzyżosiak
Jan Kurowski
A. Kaźmierski
Leopold Buchholz.

Sprawozdania z Obchodów: w Ochronce i w Everson podamy w następnym numerze.

Piękne to były chwile.W Ochronce zebrało się parę tysiący ludu.

Stokrotne podziękowanie złoży komitet Ochronki za „Dar'' jak już dzisiaj przez łamy Wielkopolanina śle staropolskie „Bóg zapłać'' wszystkim, którzy się przyczynili pobytem swoim w dniu obchodu do uświetnienia tej podniosłej chwili.

Tajemnicza strzelanina nie wytłomaczona.

Detektywi węszą w celu rozwiązania tajemniczej śmierci Jana Mazarik, który zmarł skutkiem postrzału w Braddock. Mazarik został postrzelony w brzuch w piątek do dnia na podwórzu swojego domu. We więzieniu przytrzymano żonę zmarłego i małoletnią córkę jako podejrzanych o świadomość tajemniczego strzelania.

NOTATKI Z MIASTA.

Geo. J. Henniger, eleganckie i mocne obuwie sprzedaje taniej niż gdziekolwiek. Pamiętaj adres: 3423 Butler str.

Hippodrom Pittsburski.

Rozpoczął się sezon ciekawych przedstawień coś w rodzaju cyrkusu na Forbes Field.

Widzowie mogą przyjemnie spędzić wieczór na świeżym powietrzu i napatrzeć się do woli wszystkiemu. Jest to tak zabawnym iż zgromadza tysiące publiczności.— Ceny są nader niskie gdyż od 10c do najprzedniejszych 50c loż.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Potrzeba natychmiastowo polskiej dziewczynki, która zdała egzamin z języka angielskiego w publicznej szkole dla udzielania nauki angielskiego języka u polskiej familii. Zgłosić się **Marcin Kludziński, 1052 Higheland ave., Monessen, Pa.** (27

Potrzeba ludzi w starszym wieku na farme. Zgłosić się **Józef Kruczkowski, 3041 Brereton ave. Pittsburg, Pa.**

Potrzeba natychmiast panny do zakładu fotograficznego. Zgłosić się można listownie lub osobiście: **Jan S. Kijowski, 13 — 4th ave. — Carnegie, Pa.** (28

Organista samotny, znający prowadzić chór cztero głosowy, gra na organach pedałowych, poszukuje posady od 15go lipca. Wiadomości w Redakcyi „Wielkopolanina''.

Potrzeba natychmiast dobrej gospodyni na plebanie. Zgłosić się do: **Rev. Joseph Lekston, Monongah, W. Va.** (28

Potrzeba 1200 robotników. Zapłata 21 do 28 centów na godzine. Włosi nie są pożądani. Praca rozmaita dla rozmaitych robotników. Praca stała. Zgłosić się do: **Contractors Association, Insurance Building, Rochester, N. Y.**

Organista i nauczyciel pierwszorzędny, znający grę organową i orkiestacyę, poszukuje dobrej i stałej posady. Zna język angielski biegle. Proszę się zgłosić do redakcyi „Wielkopolanina''

Na sprzedaż dom o 5 pokojach dwie loty i stajnia. Sprzedam tanio. Zgłosić się do „Wiekopolanina''. (28

Potrzeba polskiej dziewczyny do zwykłej pracy domowej u polskiej familii, praca stała i wynagrodzenie zadawalające. Zgłosić się **TeofilKryszak, 1115½ Sole str.** przy polskim kościele, **McKeesport, Pa.** (28

Na sprzedaż dwa domy w polskiej dzielnicy, odpowiednie miejsce na skład jakikolwiek, rent z domów przynosi 80 dol. miesięcznie. Sprzeda się tanio jeżeli zaraz. Zgłosić się do: **Marohn i Kaźmierski 335 Hancock str.** (27

Na sprzedaż Grosernia i Buczersia z wyrobionym interesem, dobrze opłacająca się. Sprzedam tanio. Zgłosić się pod **No. 3331 Mulberry alley, Pittsburg,Pa.** (26

Na sprzedaż Grosernia i Buczernia w polskiej dzielnicy w pobliżu polskiego kościoła. Sprzedam tanio ponieważ opuszczam miasto. Zgłosić się do: **W. Olszewski — 3003 Preble str. w 6ej wardzie na górach.** (27

Dom na locie 33x85 o 4 pokojach, piwnica, woda, w dobrem stanie zaraz przy tramwaju tanio do sprzedania z powodu wjyazdu do kraju. Zgłosić się do Redakcyi Wielkopolanina. (27

Pomieszkanie do wynajęcia— 2 pokoje w dobrym stanie, gaz, woda i doskonała oiwnica za $8.00 miesięcznie. Zgłosić się do: **J. Domański, 2108 Marriman alley na** południowej stronie.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

(Zresztą sądzimy, iż żyd nie powinien należeć do Organzacyi ideowej Polskiej.)